Nr 215. Kraków 19 Września — Czwartek. Rok 186

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cen. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 18 września

W sprawozdaniu wczorajszem z ducha rozpraw ogólnych nad projektem ustawy gminnéj w Izbie Niższéj Rady Państwa odbytych, powiedzieliśmy, że na posiedzeniu d. 11 b. m. przeszło Zgromadzenie do dyskusyi nad szczegółowemi artykułami. Przejście to nastąpiło bez zmiany przedmiotu rozpraw, bo już od trzech dni prawdę mówiąc, obrady toczyły się nad art. 1 projektu. Zawotowano tylko tytuł ustawy, zawierający nazwy krajów koronnych, które ona ma obowiązywać. Stósownie do tego tytułu ma to być ustawa, która oznacza zasadnicze rozporządzenia co do urządzenia życia gminnego w królestwach Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z księstwami Zatorskiem i Oświecimskiem, w arcyksięstwach Austryackich, w księstwach Szląska, Styryi, Karyntyi, Karnioli, Salzburga i Bukowiny, w margrabstwie Morawii, w hrabstwie Tyrolu i Vorarlbergu, Gorycyi, Istryi i mieście Tryeście z okręgiem. Przytem odrzucono wniosek deputowanego z Dalmacyi Liubiszy, aby ustawa niniejsza nieobowiązywała w Dalmacyi dopóki stanowisko polityczne tego królestwa orzeczonem nie zostanie, o czem pisaliśmy już w niedzielnym numerze. Wzmiankujemy tę okoliczność, albowiem tytuł ten dowodzi, że Izba Niższa nieprzyznaje sobie dotąd kompetencyi Rady Państwa pełnéj, ale pozostaje w granicach atrybucyj Rady Rańśtwa szczuplejszéj.

Zresztą niebyło wcale rozpraw w kwestyi kompetencyi, i obrady toczyły się zaraz daléj nad pytaniem, czy większa własność ma mieć prawo oddzielenia się od gminy miejscowéj lub nie, i na podstawie tych samych rozumowań co w rozprawach ogólnych. Oświadczyliśmy wczoraj, że rozumowania te żadnego prawie zastósowania do Galicyi nie mają. Wybornie dowiódł tego deputowany Wężyk w mowie swojéj na posiedzeniu 13go b. m. powiedzianéj, a którą w całéj osnowie znają już nasi czytelnicy (patrz *Czas* onegdajszy). Nie może być mowy o odłączeniu tego co nigdy połączonem nie było. Na to aby własność większa mogła być odłączoną od gminy, trzeba aby była gminą, a u nas gminy nie ma.

Dla tego też jeżeli słusznie mówią niektórzy obrońcy autonomii gminnéj, że trzeba wziąść gminę jaka jest, a nie tworzyć nowéj, to my powiedzieć musimy, że aby urządzić gminę w kraju naszym, trzeba wziąść żywioły jakie są i połączyć takowe naturalnym związkiem odpowiednim ich potrzebom i warunkom, zgoła ich istocie, ale nie sztucznie naprzód przerabiać je i tworzyć coś nowego. Żywiołami jest dwór, jest gromada, jest probostwo. Gromada, jak dokładnie wykazał dep. Wężyk, była zawsze gromadą sama w sobie, i zarządzała swemi sprawami, w jakimkolwiek stosunku zostawała ze dworem. Zawsze miała swego wójta i radnych, a dwór nigdy do gromady nie należał, ani w jéj naradach nie brał udziału. Dwór mógł mieć wpływ w gromadzie, ale miał go także i proboszcz, a przecież nikt nie powiada aby należał do gromady. Są to więc żywioły gminne, mające swoje właściwe warunki, a przecież ściśle wspólnemi interesami związane, co właśnie potrzebne jest do utworzenia gminy. Połączenie ich więc nastąpić powinno, ale w gminie zbiorowéj, która dopiero będzie u nas gminą, z siłą właściwą, jakiéj potrzebuje koniecznie, aby mogła utrzymać swoją autonomię i działać należycie w zakresie swych własnych spraw i tych które sprawować musi jako zostająca w niezbędnym do państwa stosunku.

Ale to wszystko nie zadawalnia liberalistów Izby Niższéj; oni chcą połączenia przymusowego własności większéj w gminie miejscowéj, jakby u nas powiedzieć należało: dworu w gromadzie. Przewidział to doskonale jeden z mówców gdy powiedział, iż zdaje się, że przeciwnikom większéj własności idzie o to szczególnie, aby w spisach gromadzkich dwór zapisany był jako osada włościańska Nr. 1, jeżeliby się ten honor wójtowi gromady nie dostał. Gdyby atoli zwolennicy tak gorliwi wcielenia dworów do gromad, chcieli się tylko do Galicyi przejechać, przekonaliby się zaraz o niepraktyczności swych teoryj, w przypuszczeniu że je w dobréj wierze z niewiadomości pochodzącéj stawiają. Gromada chce przedewszystkiem pozostać gromadą i wcale nie chce aby dwór wdawał się w jéj sprawy. Wie to każdy co mieszkał na wsi. W obecności większego właściciela nigdy gromada szczerze rozprawiać nie będzie; ale potem się zbierze lada gdzie, i jako gromada wypowie co myśli. Do porozumienia przyjść tylko można przez naradę z reprezentantami gromad, z wójtami przez nie wybranymi. To właśnie nastąpiłoby w gminie zbiorowéj. Teoretycy gminni w Izbie powinniby się więc wprzódy zapytać gromad, czy chcą tego połączenia z dworami, za którem oni tak zacięcie obstają. Czytając ich teorye, które przybierają czasem sielankową barwę, możnaby sądzić, że Tytyr niewdzięczny nie chce się z Melibeem połączyć, który do niego ramiona wyciąga; a rzeczywiście Melibéj nie życzy sobie wcale aby Tytyr mieszał się w jego interesa.

Bo też gmina to nie sielanka, ale rzeczywistość w życiu społecznem. W życiu tem znajdą pomyślność i siłę potrzebną do załatwiania spólnych spraw swoich żywioły połączone węzłem spólnym i naturalnym; ale na to trzeba aby połączenie było dobrowolne, a odrębne warunki i interesa każdego żywiołu przez wszystkich uszanowane. Na nic się tu nie przyda odwoływać się do równouprawnienia, bo równość prawna nie zależy na tem nigdzie a zatem i w gminie, aby różne interesa równo traktowane były, ale aby z różnemi interesami różnie się obchodzono. Na nic również powtarzać, jak to czynią przeciwnicy wyłączności większej własności z gminy miejscowej, że odłączeniem się wzbudza się nieufność. Dość dla przekonania ich byłoby pokazać, jaką ufność wzbudziłaby w pierwszej lepszej gromadzie propozycya, że dwór do niej należeć będzie i ma brać udział w jej obradach. Aniby temu nie wierzyła, aniby tego niechciała. W Galicyi gmina miejscowa jest w gromadzie, a z niej własność większa jest *de facto* wyłączona. Gmina więc w prawdziwem znaczeniu, to jest połączenie żywiołów gminnych nastąpić może tylko w gminie, w której gromada będzie jednym z czynników, podobnie jak i większa własność; nie idzie zaś o to, czy gminę takową nazwiemy gminą zbiorową, lub też po prostu gminą. Inną gminę wystawić sobie w kraju naszym praktycznie trudno. Zdaje się, że nawet w Izbie niższej Rady Państwa przekonanie to nabiera siły, bo nawet ci co proponują, aby ustawa gminna na wyłączenie większej własności nie zezwoliła, dodają „choćby nawet w tej mierze dla Galicyi wyjątek uczynić wypadło.“

Zapewne, bo o cóż idzie? Idzie o zasadę, jakeśmy powiedzieli wczoraj, aby gromada pochłonęła większą własność, a tem samem aby osłabiła się autonomia gminy w obec biórokracyi, która, jak się jeden z mówców wyraził, jest bliźniaczkiem centralizacyi. Idzie dalej o to, aby osłabić autonomię Sejmów krajowych, bo inaczej na cóż owe rozprawy o połączeniu lub wyłączeniu większej własności. Wszakże projekt komisyi nie rozstrzygał wcale, czy własność większa ma się połączyć lub wyłączyć z gminy, ale odsyłał tę sprawę do Sejmów krajowych. Jeżeli kiedy i w jakiej sprawie ostateczny wyrok do kraju należy, to niezawodnie w kwestyi, jakie stanowisko w gminie ma zająć jeden z najważniejszych krajowej społeczności żywiołów. Wszakże w każdym niemal kraju żywioł ten w innych znajduje się warunkach. Szczególna zatem równość prawna, coby kazała aby wszędzie jednakowo z nim postępowano. Ztąd wynikłaby tylko nowa ustawa teoretyczna, którąby się w praktyce nie udała, ale zastósowanie bolesną sprowadziłoby zapewne próbę.

Niemniéj atoli o to idzie. Nie tylko Sejmom krajowym ale samym krajom większość Izby niższéj Rady państwa dałaby tym sposobem wotum nieufności. Wotum to odpowiada dążnościom centralizacyjnym, które naturalnie autonomii krajów sprzeciwiać się muszą. Dalsze rozprawy okażą, czy nawet w tak ważnym przedmiocie autonomia nie będzie miała w Izbie większości. Wczoraj i dzisiaj toczyły się one w tym samym przedmiocie, lecz stenografy nas jeszcze nie doszły. Pójdziemy za niemi przez cały ciąg dyskusyi o gminie, która zapewne nie jedną jeszcze ważną stronę projektu odsłoni.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 15 września.

α. Tegoroczny odpust w Częstochowie odbył się z niezwykłą świetnością. Wiadomo, że kompanie pielgrzymów zaraz z początkiem wiosny zwykły udawać się na Jasną Górę i dopiero z nastąpieniem zimy przestają odwiedzać to cudowne miejsce. Całe więc lato brzmią tam pieśni pielgrzymów, całe lato lud tłumnie nawiedza przybytek Dziewicy Swiętéj, którą Bóg za Matkę, a naród Polski za Królową swoją obrał. I w tym roku, w roku rzezi bezbronnych, które rząd moskiewski wprowadził w nieledwie że codzienną praktykę, gromadami spieszył lud na górę, z któréj już raz błysnęło światło ocalenia kraju. Od maja do września mniéj było niż zwykle pielgrzymów, lecz za to na główny odpust 8go września pospieszyły tysiączne tłumy, ze śpiewami narodowo-religijnemi, z chorągwiami w żałobie szły z różnych stron Polski armie pobożnych, gotowe do śmierci, krzyż i słuszność sprawy mając za jedyną obronę. Przechodziły te tłumy nieulękłe, obok zbrojnego żołdactwa. Na jednéj stronie bagnety, na drugiéj krzyże i chorągwie; z jednéj milczenie lub naigrawanie, z drugiéj pieśń o wybawienie Polski z niedoli. Kontrast wysokiego moralnego znaczenia. Przesunęły się tłumy wśród bagnetów i na Jasnéj Górze jeden za drugim padały przed obliczem Najświętszéj Panny, z jękiem i wołaniem, które głębie duszy poruszały. Po nad tłumami, panowało z wałów oblicze posągu Kordeckiego. Twarz natchniona jakby w modlitwie za nieszczęśliwym narodem, a krzyżem zdawał się błogosławić wierny zawsze Bogu i wolności lud Polski. Odsłonięcie posągu było dla wszystkich niespodzianką. Rząd pozwolił wznieść pomnik Kordeckiemu na wałach Jasnéj Góry, lecz niekonsekwentny, jak zawsze, niedawał pozwolenia na odsłonięcie pomnika. Tak więc pomnik ukończony w 1859 r. pokryty białemi płótnami, jakby w całunie stał przez dwa lata na wałach. W nocy w dzień św. Augustyna całuny odpadły i Kordeckiego pomnik został odsłonięty, a krzyż który do piersi przyciska był krepą obwinięty. Policya płótna znalazła w polu, a dzisiaj prowadzi śledztwo i szuka tych, którzy pomnik bez jéj pozwolenia odkryli.

Dnia 5go września było nabożeństwo na Jasnej Górze za poległych rodaków w Wilnie w d. 18 sierpnia. Nabożeństwo odbyło się z wielką uroczystością, ale największą jéj ozdobą był lud tak głęboko wierzący w przyszłość swoją jak w sprawiedliwość Boga.

Dnia 7go było nabożeństwo żałobne w farze, po którem na smętarzu usypano mały kopiec z ziemi w dłoniach i czapkach przyniesionéj, a na nim postawiono krzyż, na pamiątkę pomordowanych przez wojsko rosyjskie w dniach 25, 27 lutego, 8 kwietnia i 18go sierpnia.

Tegoż dnia przybyła do Częstochowy warszawska kompania niosąc chorągiew z orłem polskim i ze złamanym krzyżem, którą na pamiątkę wypadków warszawskich złożyła w Częstochowie. Szli piechotą od saméj Warszawy i w grubéj żałobie; wszędzie byli witani z serdecznością i rzewnością. Na spotkanie każdéj kompanii, występuje zwykle z klasztoru muzyka i ksiądz, który wita mową i wprowadza pielgrzymów do świątyni. Spotkanie warszawiaków było uroczystsze i wspanialsze niż zwyczajnie, a młody kapłan przemawiał do nich w natchnieniu. Co godzinę przybywała nowa kompania to z Lubelskiego to z Sandomirskiego, od Krakowa, od Rzeszowa, z Litwy, z Szląska, z Poznania. Kompania Kaliska przy wyjściu z swego miasta była otoczona przez wojsko, które całą milę z nią maszerowało i miało zamiar zatrzymania jéj, co nieudało się wojsku. W chwili, kiedy ta kompania przybyła na Jasną Górę, w Kaliszu ciemne żołdactwo biło niewinny lud i rabowało. Każda okolica, każdy kątek Polski wysłał pobożną reprezentacyę przed oblicze Królowéj swéj, a kompanie te z hymnem „Boże coś Polskę“ przechodziły przez miasta i wsie. Na 8go września cała Polska rzec można była u stóp Maryi, 80,000 ludu polskiego z różnych prowincyj zebrało się bowiem na Jasnéj Górze. W wilią Narodzenia N. Maryi klasztor i posąg Kordeckiego był iluminowany, a na daleką okolice błyszczał krzyż złamany i herby Polski i Litwy.

Wszystkie te uroczystości odbyły się spokojnie i w porządku, bo wojsko i jenerał Wagner nieprzeszkadzali. Zebrano wprawdzie w Częstochowie znaczne siły, sprowadzono 14 armat, lecz wojsko było tylko widzem gorących modłów i błagań o wydźwignienie kraju z niedoli; czynność swoją żołnierze ograniczywszy do rozpuszczenia wieści o mającem nastąpić starciu w Częstochowie, co jak widzimy niewstrzymało pobożnych. Czy z polecenia wyższéj władzy, czy też dla roztropnéj uwagi, że atakowanie tak licznego ludu było niebezpiecznem, a z powodu świętéj miejscowości wywołałoby od krańca do krańca Polski oburzenie, jakie niełatwo byłoby uspokoić; dość, że wojsko ludności nieatakowało, za co musimy pochwalić jenerała Wagnera, który w Piotrkowie sędziów na arkanie do siebie groził sprowadzić; musimy go pochwalić za roztropne powstrzymanie swego zapału wojowniczego do walki z ludem bezbronnym, jaki poprzednio niejednokrotnie okazywał. Nabożeństwo zaś i pochód tak licznego ludu, odbyty w największym porządku i spokojności, powinien jeszcze raz przekonać, że tam gdzie władza policyjna lub wojskowa rosyjska swoją ręką nieporządków niewzniecі, porządek naruszonym nie będzie.

Niepotrzebuję pisać, że nabożeństwo w dzień Narodzenia Matki Boskiéj 8go t. m. odbyło się z wystawą i okazałością najwyższą. Lud klęcząc słał gorące modlitwy do Boga. Po nad tym ludem błagającym Boga i swéj Królowéj brzmiały nieustannie wspaniałe hymny narodowe. Duchowieństwo niezmordowane w pracy, dopełniło wszystkich swoich obowiązków pilnie i gorliwie. Wzrasta też coraz bardziéj uszanowanie dla duchowieństwa w narodzie; świeci mu ono przykładem i jest wzorem poświęcenia i miłości wiary i ojczyzny. Ci, co obawiają się, ażeby kościół i modlitwa nie stały się narzędziem politycznem, niechaj przyjdą i spojrzą na tłumy szukające w kościołach pociechy a w modlitwie znajdujące siłę o pokrzepienie i ucieczkę w ciężkiéj trosce narodowéj; niechaj spojrzą, mówię, na ten lud i kapłanów, a przekonają się, iż kościół nie jest narzędziem a modlitwa exploatowaniem politycznem, i niechaj odsuną swoje obawy; bo nigdy wiara silniejszą nie była, nigdy czystsza religijność więcéj niekwitnęła jak teraz gdy nietylko w przyszłem zbawieniu dusz, ale i w zbawieniu narodowem wzięło duchowieństwo przewodnictwo. Duchowieństwo nasze jest polskie, działa według ustawy Bożéj, i z obowiązku jaki kościół i naród na nie wkłada. Smutnym wyjątkiem był biskup Marszewski i kilku księży, którzy dla tego nie mają powagi i zachowania w narodzie. Ajenci skorzystali z niepopularności i złego stanowiska biskupa i w celach wywołania rozdwojenia między duchowieństwem i narodem, podniecili nieoględnych do wykonania mu kociéj muzyki w Łęczycy. Naród przez wzgląd na jego duchowną godność, niewystawiłby go na jawne wyrażenie publicznéj pogardy, a przynajmniéj inaczejby ją wyraził. Smutne to zdarzenie, powinno być przestrogą tak dla biskupa Marszewskiego, jak i dla tych, którzy z religii robią najniższą służkę rządu; powinno ich przekonać, iż takie stanowisko szkodę Kościołowi przynosi, a pod wpływem zręcznych ajentów stać się może powodem upadku godności kapłańskiéj. Tuszymy sobie, iż wypadek jaki spotkał biskupa Marszewskiego, nie wywoła takich następstw, bo tak sam biskup jak i głos publiczny oceni go jak należy. Zapewnić was mogę, iż nigdy duchowieństwo nie było u nas w Warszawie więcéj szanowane, lecz dla tego, że tu większa część duchownych obowiązki swoje zna i rozumie.

Ale wracając do opisu odpustu, wspomnieć muszę, iż 8 września była w Częstochowie uczta braterska. Zasiadło do niéj kilkaset ludzi tak włościan, szlachty jak i księży; zasiedli jako równi z równymi, jako bracia z braćmi. Znikły przesądy, wszyscy poczuli się dziećmi jednego narodu, powołanymi do jednych względem niego obowiązków. Zbratanie to u stóp Jasnéj Góry, zrobiło na wszystkich najlepsze wrażenie.

Dnia 9 września wiele kompanij ruszyło z powrotem do domów, a nowe przybywały, każda poruszona modlitwą i miłością Ojczyzny. Dnia 10 września odchodziła kompania warszawska. Odprowadzały ją tysiące ludzi z chorągwiami i obraza-

Część Literacko-Artystyczna

LORD STRATFORD REDCLIFFE I ROBOTNICY ANGIELSCY.

Kiedy w krajach, gdzie jarzmo niewoli ciąży na karkach ludu, myśl w ciasném zamknięta kole nie zdoła się oderwać od ziemi, kiedy wyższe nawet warstwy społeczeństwa, mogące czerpać w niedostępném dla gminu źródle wiedzy, zepchnięte ręką despotyzmu w kał materyalnych dążności, rzadko kiedy kuszą się przedrzeć zasłonę, jaką się zwykła polityka w owych krajach okrywać, jakże pocieszające duch ludzki przedstawia objawy wszędzie, gdziekolwiek przyświeca słońce prawdziwéj wolności, jakże chciwie umysł ludu ogarnia tam i rozbiera wszystko, nie tylko co dotyczy domu, rodziny i kraju, lecz sięga dalej i obejmuje jakby własne, losy całéj ludzkości. Dowodem tego jest Anglia, gdzie światłe instytucye nadają każdemu dostateczną ilość wolności i udziału w wielkich sprawach ojczyzny, aby mógł mieć przekonanie, że jest cząstką owéj całości, któréj obowiązkiem jest czuwać nad dobrém ogółu i strzedz owego skarbu, jaki Opatrzność w ręce jego złożyła. Przekonanie to jest jednym z najsilniejszych bodźców, zachęcających lud do korzystania z oświaty, jaką rząd uważając ją za najpewniejszą swą dźwignię, opiekuńczą ręką wspiera.

Prawdziwą siłą rządu W. Brytanii jest owo umiejętne urządzenie machiny społecznéj, w któréj najmniejsze kółko nie jest luźném, lecz wzajemnie przyczynia się do potrącenia i nadania ruchu innym kołom. Ruch ten jakkolwiek wychodzi z wyżyn społeczeństwa, niemniéj jednak w danych razach ulega parciu z dołu. Najdostojniejsi mężowie stanu zdają nieraz sprawę z swych czynności nietylko władzom urzędownie postanowionym do kontrolowania ich, lecz każdemu z obywateli z prostego nawet gminu, który pragnie ich sądzić. Dodać atoli należy, że w pośród ogromnéj ludności Anglii poświęcającéj się pracy ręcznéj, większość znajduje czas na kształcenie się w naukach politycznych i to z taką pojętnością i postępem, iż zdolną jest zapuszczać się w rozprawy z najznakomitszymi ludźmi, piastującymi pierwsze godności w kraju. Jest w Anglii ośmdziesiąt stowarzyszeń robotników, rozsianych na przestrzeni połączonych królestw, które w tym jedynie celu utworzone zostały, aby się wyuczyć kwestyj politycznych i dojść do umiejętności potrzebnych ludowi, który sam chce sprawami swemi zarządzać. Zgromadzenia odbywają się wieczorem po ukończeniu pracy dziennéj, tak, iż mniéj są przeszkodą jak odpoczynkiem w zwykłych zatrudnieniach.

Stowarzyszenia te podzielone są na komitety, które się zajmują wyłącznie kwestyami bądź spraw zagranicznych, bądź handlu lub ekonomii politycznéj itd. i w każdym z tych przedmiotów ludzie ci prości i dobréj woli nagłe czynią postępy, gdyż pragną się kształcić. Aby można sąd powziąść nie tylko o ich zdrowym rozsądku, lecz o obszernéj skali ich nauk, przytoczymy kilka wyjątków z świeżéj konferencyi pomiędzy deputacyą robotniczą i lordem Stratford Redcliffe. Deputacya ta wysłaną została przez komitet spraw zagranicznych jednego z owych stowarzyszeń. Celem jej było otrzymać poparcie szlachetnego lorda w Izbie wyższéj wniosku lorda Harrowby w sprawie polskiéj. Rozmowa wszczęła się zrazu o kwestyach ogólnych, a pomiędzy innemi o zasadzie nieinterwencyi, wtedy rzekł jeden z robotników:

„Według zdania naszego wszelka interwencya w sprawy państw innych, jest zgwałceniem prawa narodów, lecz wiedząc ile W. Ekscelencya w ciągu długiéj swéj ambasady w Turcyi usiłowałeś trzymać się zasady przeciwnéj, wolimy przejść do innych kwestyj...

„Lord Redcliffe. Co się tyczy Turcyi, położenie Anglii jest wyjątkowém. Mamy tam prawa, których utrzymanie wymaga interwencyi naszéj.

„Robotnik. Interwencya nie może być opartą na traktatach. Interwencya jest w każdym razie zgwałceniem prawa. Wszelki traktat narzucony narodowi z takiém zastrzeżeniem, nie tylko jest bezprawnym, lecz nadto pełnym groźby dla istnienia tego narodu.

„Lord Redcliffe. Turcya znajduje się w takiém położeniu, iż musi żądać opieki przeciwko Rosyi, a obowiązkiem naszym jest udzielać jéj owéj opieki. Popadła ona w ten stan skutkiem złego rządu wewnętrznego i niemoże utrzymać się sama przez się.

„Robotnik. Niedozwolono jéj nigdy działać saméj, skądże wiedzieć można, że się utrzymać nie może?

„Lord Redcliffe. Rosya czyniła zabiegi, aby siłą oręża wpływ swój ustalić, który nawet bytowi Turcyi zagrażał; rozpoczęliśmy wojnę w jéj obronie a traktat paryski przyznał nam stanowczo opiekę.

„Robotnik. Lecz rola jaką W. Ekscelencya odgrywałeś w Turcyi zasadzała się na przeszkadzaniu jéj bronić się saméj, gdy była zaczepioną przez Rosyę?

„Lord Redcliffe. Bynajmniéj. Gdy Rosyanie przeszli Prut, udałem się do Sułtana z radą, aby ich niezaczepiał. Uczyniłem to w nadziei, że Anglia i Francya korzystając z czasu zdołają tak się postawić, iż wojny będzie można uniknąć. Za krok ten sam jeden jestem odpowiedzialny.

Robotnik. Nie byłoż to ze strony Rosyi zgwałceniem terytoryum otomańskiego, krokiem wojennym?

„Lord Redcliffe. Bez wątpienia...

„Robotnik. A więc przeszkodzić w takim razie Turkom bronić się, było tem samem co pomagać Rosyi; parcie jakie W. Ekscelencya wywierałeś, którego skutkiem było zniszczenie eskadry otomańskiej i rzeź synopska, nie były, przyznać trzeba, dziełem opieki nad Turcyą, lecz czynem wojennym przeciwko niej.

„Lord Redcliffe. Nie było żadnego parcia aby ją wstrzymać od działania. W tej mierze nie wątpliwie mylisz się Wpan.

„Robotnik. W. Ekscelencya chcesz utrzymywać, że nie używano żadnego wpływu aby przeszkodzić flocie otomańskiej wejść na morze Czarne?

Lord Redcliffe. Żadnego, o ile mi wiadomo...

„Robotnik. A jednakże są to własne wyrazy W. Ekscelencyi w depeszy z d. 5 sierpnia 1853 r: „Powiodło mi się odradzić Turcyi, aby obecnie nie wysyłała oddziału okrętów wojennych na morze Czarne.“ W trzy dni po tej depeszy W. Ekscelencyi nastąpiła rzeź synopska.

Lord Redcliffe. Pokaż mi WPan ten dokument; nie przypominam sobie abym użył tych wyrazów. Jeżeli jednak dokładnie są powtórzone, musiałem ich naturalnie użyć. Lecz działałem zapewne według instrukcyj.... Tak jest... miałem instrukcye.

Robotnik. Musisz więc W. Ekscelencya przyznać, że krok jego spowodował rzeź.

Lord Redcliffe. Mógłżem przypuszczać, że rzecz taki wezmie obrót? Wypadek ten oburzył mnie równie jak WPana, lecz czyż można go było przewidzieć?

Robotnik. Obawiamy się jednak czy nie było pewnych osób, które go przewidywały i liczyły nań...

„Lord Redcliffe. Gdzie... w Turcyi?...

„Robotnik. Nie; tu, zkąd wyszły instrukcye W. Ekscelencyi...

Lord Redcliffe. Nie mogę przypuszczać myśli takiej zdrady.

„Robotnik. I ja z prawdziwym tylko wstrętem ujrzałem się zmuszonym dojść do tego wniosku po dojrzałem zbadaniu okoliczności.

„Lord Redcliffe. (z ogniem) Protestuję... przynajmniej o ile mnie dotyczy. Oświadczam uroczyście, że postępowanie moje godne było zewsze prawdziwego Anglika. Otrzymywałem czasem rozkazy, względem których objawić zdanie moje, poczytywałem sobie za obowiązek; lecz jeżeli się nie jest posłusznym rozkazom rządu, niema innej alternatywy, jak zrzec się swego posłannictwa. Nie byłbym się wahał ani chwili uczynić to, gdybym był zmuszony słuchać rozkazów obliczonych na to, aby przynieść uszczerbek memu krajowi, lub sprzymierzeńcowi kraju mego.

„Robotnik. Jakiekolwiek być mogły powody, postępowania W. Ekscelencyi było wprost przeciwne interesom Anglii i Turcyi. Gdy ta zaczę

mi. Dziewice i dzieci ubrane biało i czarno, księża, zakonnicy i lud niósł zielone gałązki, i kwiaty które przy odejściu kompanii rzucone na nią zostały. W kościele farnym, miał kazanie najlepszy dzisiaj w całéj Polsce mówca. Kazanie jego pełne głębokich myśli i proroczego jasnowidzenia, poruszyło serca wszystkich. W słowach jego tyle prawdy i natchnienia co wymowy; za miastem pod trzema krzyżami było ostatnie pożegnanie. Żołnierzy wielka gromada przypatrywała się z jednéj strony téj pięknéj uczcie pożegnania, z drugiéj strony z kilkaset kroków na błoniu bielały namioty obozu i widać było działa, które mogły śmierć siać w tłum modlących się. Pewność, wiara i gotowość na męczeństwo, nadawały postawie ludu wspaniałe i poszanowanie budzące wejrzenie.

Następnego dnia odprowadzono i przyjmowano kilkanaście kompanij. Tegoż dnia oczekiwano na kompanię idącą z Poznania, na przyjęcie któréj porobiono przygotowania. Kompania Poznańska miała przechodzić przez Kalisz, gdzie z 5000 ludu wyszło za miasto na jéj spotkanie dnia 7 września. Lecz ruszyła inną drogą i dobrze zrobiła, bo w Kaliszu pułkownik Zajców i kapitan żandarmeryi Bergmann przygotowali zamach, który wykonali na ludności o godzinie 7 wieczorem powracającą do miasta. Zaledwo publiczność pokazała się przy rogatkach miasta, oficerowie, którzy zaopatrzeni byli w świstawki zaczęli gwizdać, a żołnierze nizowskiego pułku pijani i nieprzytomni rzucili się na nią z boków szosy i wparli ją do miasta. Ciemna noc nastała, deszcz padał, na ulicach było ludzi nie wiele, ale kto się tylko pokazał wracając do domu lub idąc za interesem, był przez żołnierzy gromadami po ulicach chodzącymi napady, bity kamieniami, pięściami i kłuty niekiedy bagnetami. Obdzierano z zegarków, z pieniędzy, bito i aresztowano i wyrażając się językiem żołdaków hulano po mieście. Rozpasanie doszło do okrucieństwa. Starca 70letniego, Krajewskiego, powalili na ziemię i bili kolbami i kamieniami, w które wszyscy żołnierze byli zaopatrzeni; trzy patrole jeden po drugim biły nieszczęśliwego starca. Na aptekarza Jencza napadli przed apteką żołnierze i zadali mu nożem głęboką ranę w głowę; bity aptekarz krzyczał na oficera, ażeby powstrzymał napastników, lecz ten ruszył ramionami i spokojnie przypatrywał się jak mu zegarek odebrano i poranionego rzucili na wązką pustą uliczkę. Piwowar Wejcht powracając od przyjaciela do domu, był napadnięty i tłuczony w obec żandarma, który nie chciał interweniować. Żonę policyanta w ciąży napadli i zbili, wiele innych kobiet doświadczyło podobnego losu a i dzieciom nie przepuszczano i w ich krwi i ranach zmywano plamę jaką się pułk nizowski okrył. Trzeba bowiem wiedzieć, że gdy Kaliszanie nie chcieli przeprosić pułku za kocią muzykę, jaką mu przy wejściu do miasta jeszcze 15 lipca zrobiono, jenerał Woronów oddalił się zupełnie z tych stron a naczelnikiem wojennym został pułkownik artyleryi Zajców, który sprowadził do Kalisza 2 armaty, a pod Kalisz sześć armat, ściągnął do miasta i w jego okolicę kilka tysięcy wojska, następnie plan ułożony razem z kapitanem Bergmanem wykonał napaściami, rabunkami i złodziejstwem mszcząc się za ową w lipcu kocią muzykę. Niewiele jest armij na świecie, któreby w tak nikczemnéj i podłéj zemście, widziały czyn zmywający obrazę. Chcieli się pozbyć plamy a splamili się jeszcze bardziej. Lud byłby się bronił, ale napadali na pojedyńczych ludzi, gromady zaś przepuszczali; była przytem noc ciemna, deszcz padał i nikt rozbojów na ulicy nieoczekiwał. Kto miał pieniądze, zegarek lub pierścionek był tylko obity, odarty i puszczony, tych co nic nie mieli przy sobie kosztownego brano prócz tego na odwach, gdzie powtarzano kolbowanie. Kolbersz (dziecko), Kosiński, Korytkowski (dziecko) pomimo ran bez żadnéj przyczyny zadanych, trzymani są dotąd na odwachu. Magajski, Kronkowski, Peretz, Fuchs i wielu innych pokaleczono. Rannych liczą 25, potłuczonych i zbitych przeszło 100 osób. Pomiędzy napadniętymi i obranymi z pieniędzy był i nauczyciel śpiewów znany w świecie muzykalnym Zientarski. Napadli także na szkołę żydowską i pobrali z niej ludzi i skradli ich. Przewódzcą tego haniebnego rabunku był sam Zajców i Bergmann, który jak prosty żołnierz we wszystkiem brał udział. Bergmann podobnemi czynami tak się wsławił, iż jego żona, polka z urodzenia, nie chcąc żyć z człowiekiem tak smutnej sławy, opuściła go.

Dnia 8 września rano powtarzały się podobne sceny. Niebezpiecznie było pokazać się pojedynczo na ulicy; więc lud wcale niestrwożny nocnym rozbojem, tłumnie chodził. Zaraz rano wyjechała w dniu tym deputacya z miasta złożona z 7 osób do Warszawy, w celu przedstawienia Namiestnikowi położenia miasta i rozkiełznania do jakiego doszło żołdactwo. Liberalny i łagodny Lambert deputacyi nie przyjął, jakby dowodząc przez to, iż rozboje kaliskie działy się z polecenia wyższéj władzy. Wysłał jednak do Kalisza na śledztwo jenerała Pauluzzego, który zawsze w trudnych razach używany jest przez rząd do roli medyatora. P. Wielopolski deputacyę kaliską przyjął w gmachu rządowym, a na skargi jéj i odwołanie się do sprawiedliwości, którą, jako minister tejże sprawiedliwości, wymierzyć jest obowiązany, dał nic nieznaczącą odpowiedź. Na zakończenie radził deputacyi uspokoić dzieci, „bo dopóki nieuspokoicie, szkoły nie będą otwarte“ rzekł *dbały o oświatę* margrabia. Tak więc wymyślono nową karę: pozbawienie szkół! Margrabia chce spokojności, a zapomina, iż ona nie od nas, lecz od rządu zależy. Naród pragnie spokojności, ale pod takim rządem spokojnym być nie może. Nic się więc nie zmieniło pod panowaniem jen. Lamberta. W jedném miejscu panuje pozorna łagodność, w inném rozboje i mordy wojskowe, nieporządek zaś wszędzie, anarchia najwyższa, któréj nie usunie ani Wielopolski, ani Lambert, ani żadna zmiana tylko osób, ale zmiana systematu, tylko odjęcie władzy wojskowym rosyjskim, zastąpienie jej władzą konstytucyjną, autonomiczną, narodową, gwarantowaną przez wojsko narodowe. Niema innego ratunku, niema innego sposobu do uspokojenia kraju. Wypowiedzieliśmy to już dawno, dawno radziliśmy rządowi drogę konstytucyjną, na niéj tylko widząc uspokojenie. Widzenie nasze rzeczy sprawdziły fakta i wypadki jakich widownią jest od kilku miesięcy nasz kraj. Dzisiaj, niespodziewamy się jeszcze, ażeby rząd jaśniéj przejrzał, usłuchał rady rozsądnéj i wszedł na drogę rzeczywistéj reformy; wejdzie on na nią wówczas, gdy już będzie zapóźno.

Jenerał Pauluzzi, został więc do Kalisza wysłany, lecz zanim zdążył przybyć do tego nieszczęśliwego miasta, stało się ono znowuż widownią scen krwawych i nieporządków przez wojsko wywołanych. Przez cały dzień 11go września wojsko siedziało po szynkach i piło. Pierwszym czynem téj walecznéj przeciw bezbronnym armii, było pobicie spokojnie idącéj ulicą kobiety, któréj życie zaledwo uratowała publiczność na jéj pomoc przybyła. Wkrótce potem napadli żołnierze na dom Przechadzkiego i zrabowali szynk, gdzie zabrawszy wszystkie pieniądze i napoje, pobili szynkarza, jego żonę i dzieci i porozbijali sprzęty. Na krzyk służącéj nadbiegła publiczność i policya, która chwytała rabujących żołnierzy i odprowadzała ich do magistratu. Zaledwo uszli z nimi kilkadziesiąt kroków, z korpusu kadeckiego, gdzie teraz są koszary, wypuszczono partyę stukilkudziesięciu pijanych żołnierzy na ratunek aresztowanym. Uderzyli na policyantów, okropnie ich zbili, prowadzeni żołnierze uciekli, unosząc skradzione pieniądze. Gdy wojsko rzuciło się na publiczność i rozpoczynało z nią bójkę, nadbiegł młody oficer z Kaukazu, Polak, niegdyś wygnaniec i energicznem znalezieniem się swojem położył koniec ulicznemu rozbojowi żołnierzy, których zmusił powrócić do koszar. Pułkownik Zajców i kapitan Bergmann byli obojętnymi widzami tych scen. W ich obecności złapano pijanych żołnierzy usiłujących wyważyć drzwi do kościoła ewangielickiego, a złapano ich w chwili, gdy dowódzcy tego wojska zapewniali publiczność, iż wojsko jest tak karne, że się żadnego gwałtu i bezprawia już niedopuści. Jednocześnie przyprowadzono żołnierza złapanego na ulicy, gdy bił niemiłosiernie chłopca. Lud otaczający pułkownika widząc, że tenże nie myśli powstrzymać żołdactwa, sam pomyślał o swojéj obronie. Wieczorem wszystkie domy były pozamykane, a na ulicach prócz wojska nikogo nie było. W dniu tym nie zapalono nakazanéj przez policyę illuminacyi.

Jenerał Pauluzzi rozpoczął śledztwo. Jak się ono skończy i czy przyniesie ulgę miastu, czy ukarze winnych dowódzców? bliska przyszłość okaże. Dotąd Zajców i Bergmann nie są ukarani, dotąd są przy władzy. Obywatele w obec Bergmana nie chcieli składać objaśnień, uważając obecność człowieka, który brał udział w ulicznych rozbojach za ubliżającą dla siebie. Wojsko jeszcze popełnia gwałty mianowicie w okolicach miasta. Władze cywilne w obec gwałtów wojska, są bezsilne, a wojsko rozpasane, zdemoralizowane i tylko w kieszeniach umiejące porządek zaprowadzać. Wojsko na wielką skalę podburza lud na szlachtę i księży, i ciągle głosi fałszywą wieść, że cesarz grunta dworskie chłopom darował. Każdy dowódzca pułku i batalionu, zachęca do denuncyacyj i placi za nie po 3 ruble. Kapitan Bergman ma komitet ajentów, którzy tę niecną prowadzą propagandę i którzy namówili kilku ludzi ciemnych do denuncyacyi bezzasadnej księdza z Góry i dziedzica z Nakwasina. Trudno przypuścić, aby ów kapitan żandarmów ośmielił się praktykować podobne roboty bez pozwolenia wyższej władzy. Czyż w takich sposobach szuka rząd ratunku? Zapewnić możemy, że ta droga fałszu i rzezi pozbawi go wszelkiej posady i wytrącić mu może z rąk ostatnią możność uspokojenia kraju.

Kalisz 13 września.

Opisaliśmy wam już bezprawia i gwałty popełnione w mieście naszem przez wojsko rosyjskie za rozkázem i poduszczeniem pułkownika Zajcówa i kapitana żandarmskiego Bergmanna, w d. 7 t. m. i 8go rano; przesłaliśmy wam także dosłowny odpis skargi spisanej zaraz 8go t. m. przez mieszkańców i wyprawionej sztafetą do Warszawy do Namiestnika. W dniu następnym 9go t. m. udała się deputacya z 7miu obywateli miasta złożona, do Namiestnika. zabrawszy z sobą obdukcye z kilkudziesięciu osób ranionych i pobitych, sporządzone przez lekarza powiatowego. Jednocześnie wyjechał naczelnik wojenny Zajcow do Warszawy. Miejsce jego zastępował kapitan Bergmann. Groził on, że w razie niepalenia illuminacyi w dniu gali dworskiej 11go t. m. puści wojsko na dwugodzinny rabunek. Miasto było w niepokoju do nieopisania. Râno ukazały się plakaty wzywające do zamykania sklepów i domów i do wspólnego stawania przy zamkniętych drzwiach w obronie życia i majątku. I kto wie czyby Bergmann swej groźby nie spełnił, bo postanowiono nie oświetlić domów, i nie wywołał starcia, gdyby przed wieczorem nie był powrócił Zajcow z Warszawy. Wezwał on natychmiast obywateli miasta i oświadczył im, iż z powodu ostatnich wypadków zarządzonem zostało śledztwo; jednocześnie do woli mieszkańców zostawił oświetlać lub nieoświetlać domy. Miasto przybrało spokojniejszą postać. Wieczorem zdarzył się jednak wypadek, który znów wywołał skargę do Namiestnika, posłaną nazajutrz rano. Brzmi ona jak następuje:

Do JW. Namiestnika w Królestwie Polskiem.

W dniu 8 września r. b. mieliśmy zaszczyt upraszać JW. Namiestnika o rozpoznanie gwałtów przez konsystujący w Kaliszu pułk Nizowski dokonanych. W dniu wczorajszym rozeszła się wieść, iż podobne gwałty w nierównie wyższym stopniu ponowione będą, co mieszkańców w trwogę lub oburzenie wprawiło. Przed wieczorem widziano po kilku żołnierzy po mieście przechodzących pijanych, miotających na przechodnie odgróżki. Jakoż około godziny 7 wieczorem okazały się symptomata złego usposobienia wojska: napadnięto kilka sklepów i szynków; znajdujących się tamże właścicieli pobito i znieważono, a nawet przybyłych dozorców policyjnych poszarpano. Kiedy na krzyki te, publiczność w liczbie kilkuset osób przychodząc w pomoc napadniętym, zebrała się przed gmachem rządowym dla wezwania przybyłego z Warszawy pułk. Zajców o pomoc, rzucano na nią z okien koszar kamieniami, i żołnierze zaczęli wychodzić bez broni, dozoru i żadnego oficera, w tem samem co poprzednio usposobieniu. Szczęściem, że przypadkowo przybyły ze wsi oficer pułku sewastopolskiego Marcelli Generowicz, za nieograniczonym urlopem w okolicy bawiący, swoim wdaniem się i powagą swego stopnia wstrzymał żołnierzy, i miasto od nowego nieszczęścia zasłonił.

„Ponieważ od dnia 7 b. m. jesteśmy ciągle pod wpływem niepokojów i codziennie jesteśmy ofiarą napadów i gwałtów, mamy honor raz jeszcze ponowić prośbę o spieszne zarządzenie odpowiednich środków, któreby naszą spokojność i bezpieczeństwo zapewniły. Wszystkie okoliczności w poprzedniej i teraźniejszej prośbie zamieszczone wiarogodnymi świadkami udowodnić jesteśmy gotowi.

Kalisz d. 12 września 1861 (Tu podpisy).“

W dwie godziny po odejściu sztafety z powyższemi doniesieniami, przybył delegowany na śledztwo jenerał Pauluzzi. Deputacya nasza dotąd nadaremnie się podobno stara o posłuchanie u Namiestnika.

Dziś udała się deputacya złożona z obywateli ziemskich do jenerała Pauluzzego z zażaleniem na bezprawne i prowokacyjne postępowanie pułk. Zajcowa z włościanami. Płacił on bowiem każdemu włościaninowi, który z jakąkolwiek denuncyacyą do niego przybył, po 5 rs. i wszystkim bez wyjątku obiecywał grunta, mówiąc, że do ich dania zmusi on posiadaczy ziemskich.

Wrocław 16 września.

† Książe koburski zdaje się być powołanym do sankcyonowania każdego politycznego ruchu, który zmierza do jedności Niemiec. Patryoci niemieccy nie pomijają żadnej sposobności, aby się zgłaszać do niego z prośbą o radę lub opinię, których on też jak najchętniej udziela, bądź ustnie, bądź piśmiennie. Udzielone przechodzą do dzienników, projekt popiera się z tem większą energią, a imię księcia otacza się coraz głośniejszą popularnością.

W Gotha zawiązał się komitet do zbierania składek na flotę niemiecką pod dowództwem Prus. Tenże czuł się powodowanym, przed rozpoczęciem tak patryotycznego dzieła, prosić panującego księcia o pozwolenie. Był to tylko pozór i prosta formalność, bo skoro *Nationalverein*, mający miejsce stałego urzędowania w Koburgu, zbiera i rozpisuje składki na ten sam cel, bez poprzedniego odwołania się do księcia, toż samo uczynić mógł komitet zawiązany w Gotha. Książe jednak przyjął bardzo łaskawie prośbę jego, i odpowiedział listem, który obecnie wszystkie dzienniki powtarzają. Podaję i ja tu treść jego, bo rzadko się w Niemczech przytrafia, aby panujący książe i członek Związku osobiście i publicznie oskarżał w taki sposób centralną władzę związkową.

„Szanowni Panowie! Zaiste wielkie zaufanie mieć musimy w gotowości do ofiar narodu niemieckiego, abyśmy, po takim upokorzeniu bez granic, które patryotyzmowi naszemu przez rozwiązanie pierwszej niemieckiej floty zgotowała własna związkowa władza, obiecywać sobie jeszcze mogli, że nowe usiłowania w zbieraniu składek na flotę godny narodu niemieckiego wezmą skutek. Szczęśliwa tylko myśl, że tą razą patryotyczne ofiary nie będą powierzone wątpliwemu losowi lecz zapewnionej przyszłości pod opieką korony pruskiej, każe mi się spodziewać, że to piękne przedsięwzięcie lepsze będzie miało powodzenie. Z interesem zważać będę na dalszy rozwój tegóż, i z radością wynurzam wam, moi panowie, moją najzupełniejszą pochwałę i uznanie tego nowego patryotycznego działania.“

Magistrat wrocławski w związku z reprezentacyą miejską wydał także odezwę do mieszkańców, aby każdy wedle możności przyczynił się do zebrania funduszu na zbudowanie wojennego statku, który ma nosić nazwę „Silesia“. Za tym przykładem poszły inne miasta prowincyi. Taż sama dążność panuje dziś w całym kraju. Nie masz w tej chwili od niej ważniejszej.

Polemika prasy liberalnej przeciwko *Kreuzzeitung* w kwestyi wyborów i ogłoszonego programu nowo zawiązanego stowarzyszenia konserwatywnego, nie przedstawia nic nowego. Prasę liberalną gniewa szczególnie śmiałość organu krzyżowego, który wszystek rynsztunek z czasu kwitnącej reakcyi wydobywa przeciwko liberałom i demokratom i przedstawia ich za nieprzyjaciół kościoła, tronu, obyczaju, prawa, porządku społecznego. Stowarzyszeniu konserwatywnemu *Kreuzzeitung* dała nazwę „*Anti - Nationalverein*“, i wezwała katolików i wszystkich ludzi zasad zachowawczych w Niemczech, aby się łączyli z sobą i wspomagali nawzajem w walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Jestto oczywiście walka rozpaczy. Ale w rozpaczy rodzą się niekiedy siły, które odnoszą zwycięztwo. Kto zresztą wie, pod jakim ukrytym wpływem stronnictwo krzyżowe tak silnie się koncentruje i gotuje do walki?

Paryż 14 września.

Podobnie jak Deak tak Koszuth oświadczył się za cierpliwością i przeciw wszelkim ostatecznościom w Węgrzech. Rada jego wyszła z czystego patryotyzmu i z dobrego ocenienia stanu Europy. Tęż samą radę daje Polsce *Constitutionnel*. Niema w tem nic zdrożnego i dobrze jest, że *Constitutionnel* nie chce nieszczęśliwego narodu zawodzić. Szkoda tylko, że dziennik ten, uniesiony na hr. Montalemberta, motywuje swą słuszność zupełnie niedorzecznie. *Constitutionnel* zbyt często zmienia swych redaktorów i to sprawia, że nieraz wpada w ręce ludzi nieznających rzeczy. Już pan Grandguillot znał mało Polskę, choć w niej był. Od czasu jak ten redaktor zachorował z niedostania krzyża legii honorowej, zastąpił go p. Grenier dziennikarz z Clermont, klient dzisiejszego dyrektora dziennikarstwa, rodem Prusaka. Zalecając Polsce tęż samą politykę co p. Grandguillot, zachęcając przyjmowanie reform i korzystanie z każdej koncesyi, pan Grenier stara się umotywować to historyą, której zupełnie nie zna. Dowiodły mu to *Opinion Nationale* i *Debaty*. Ostatnia piórem szanownego pana Alloury, który zna zdawna historyę polską i który zna ją nie tak jak p. Weiss, Alzaczyk. Pan Grenier dochodzi do tej ostateczności, że opiera się na zdaniu Proudhona, dawnego wielbiciela grabieży własności, a dziś wielbiciela grabieży w polityce. Nie będę się zatrzymywał nad nowemi niedorzecznościami wyrzeczonemi przez pana Grenier, przypomnę tylko *Constitutionnelowi* to co niegdyś wiedział: że Litwa tworzy z Polską jedno ciało, jeden naród, jedną religię, że Rosya jest nieudolną w całej Polsce, że niczego nie umie przeprowadzić i ustalić, że odrębność rządu jest krzyczącą potrzebą, że szerzenie się życia polskiego nie zależy do żadnej propagandy, że tak zwane uroszczenia tego życia są naturalne a umiarkowane, wyrobione przez kilka wieków praktyki historycznej, że życie to nie godzi na całą Rosyę, która ma 50 milionów ludności, że się chce zawrzeć w swoich naturalnych granicach. Pan Grenier nie ma niezawodnie złych chęci, lęka się on widocznie, aby życie polskie nie przeraziło Rosyi i nie wstrzymało wszelkiéj reformy nawet w Królestwie, czuje on zresztą, że co dziś robi Francya, do czego dąży nad Renem nie obchodzi Polski, co p. Grenier pisze wychodzi z wyższego, dyplomatycznego i że tak powiem, sumiennego natchnienia, ale daruje mi, że mu powiem, iż rozumowania jego wyglądają nie na francuzkie, lecz na rosyjskie.

Przybył tu z Turynu p. Benedetti, ale przybycie jego nie ma już tego znaczenia jakie mu było dawane temu dni kilka. Złagodziła się w Turynie walka Anglii z Francyą. *Morning Chronicle* przeczy, aby lord Russell upierał się w obronie barona Ricasolego. Pan Thouvenel odpowiedział na okólnik barona, odpowiedział krótko, zaprzeczył, aby Rzym wspomagał bunty neapolitańskie, lecz odpowiedział łagodnie. Pan Nigra odbiera tu ciągłe wyrzuty, iż dając się powodować przez Anglię, Włochy godzą na Rzym, zapominając, że przez Rzym, Francya i i Włochy wywierają wpływ na większą część Europy. Ma tu przybyć p. Ratazzi, który prędzej czy późniéj wejdzie do gabinetu turyńskiego lub zastąpi barona Ricasoli. Odcień bar. Ricasoli gotuje nową broszurę francuzką, którą będzie chciał znowu złożyć na rachunek Cesarza. Nie autorem, lecz ajentem tego wydawnictwa jest pan Levy, a wspólnikiem jego, według *Pays*, ma być syn jednego naszego poety. O *mezzo termine*, zalecanym przez Cesarza, trudno jeszcze co powiedzieć. Pośrednikiem, którego w tym celu posłał jeden odcień duchowieństwa francuzkiego, jest biskup z Rouen. Obecnie Rzym jest w obawie, ale czy to nie minie? Cokolwiek nastąpi, jen. Goyon trzyma się z całą gotowością na odparcie wszelkich ataków.

Minister Schleinitz ma poprzedzić króla pruskiego i przybyć do Paryża. Przybycie króla pruskiego do Compiègne jest pewne, ale o jego skutkach trudno co powiedzieć. Ci co przypuszczają, że może być negocyowaną tak zwana polityka nadreńska, przywięzują wagę do pogłoski, według któréj Cesarz ma zamiar posłania znowu do Brukseli pana Barrota, niegdyś ambasadora francuzkiego w Belgii, a potem ambasadora w Madrycie. Pan Barrot jest obecnie w Paryżu. Uchodzi on za zręcznego a co więcej za szczęśliwego dyplomatę, który umiał w Belgii sprowadzać umysły ku Francyi. Taż sama pogłoska zapewnia, że król belgijski myśli zastąpić w Paryżu pana Rogier przez księcia Ligne, chociaż on jest w zbyt podeszłym wieku.

Buletyn *Monitora* stara się łagodzić sytuacyę i nie straszyć giełdy. Zapewnił on, że Francya nie myśli posłać floty pod Neapol dla zrównoważenia wpływu floty angielskiej i że nie zbroi się na morzu.

Książę Leuchtenberski jest w Anglii.

Za kilka dni znajdą się w Paryżu ambasadorowie: książę Grammont, margrabiowie Moustier i Lavalette i p. Gobineau. Zdaje się, że odjadą do Wiednia, Stambułu, Rzymu i Teheranu dopiero po powrocie Cesarza do St. Cloud, to jest po 25 t. m. Nie wiadomo co nam przyniesie ta zima. W Valenciennes, nad granicą Belgii, pan Dumas, senator, miał mowę handlowo-polityczną, zastósowaną do okoliczności.

Ze Stambułu przychodzą złe dla Turcyi wiadomości. Nowy sultan wraca do polityki Abdul Medżida, upiera się w swej autokracyi, a to wszystko straszy handel i przyczynia się do upadku kredytu. Jenerał Montebello wróci pojutrze do Paryża.

Paryż mówi o zabawie, jaką znalazł w otwarciu cerkwi rosyjskiej. Nigdy on nie widział tak zmateryalizowanej religii.

Ostatni bilans bankowy jest zły i pokazuje, że kapitały wychodzą już za granicę na kupno zboża. Handel zaczyna się domagać uznania południowych Stanów Zjednoczonych i wdania się w wojnę amerykańską, która przynosi wiele szkody tutejszemu przemysłowi.

Mirès ma prosić rządu, aby w razie odrzucenia jego rekursu przez sąd kasacyjny, wolno mu było przeżyć czas więzienia w domu zdrowia lub w Ameryce.

Paryż 14 września.

B. Zrobiła tu między nami nie pospolite wrażenie broszura „Rada familijna“ w Paryżu wydana, ale według wszelkich oznak pochodzenia zagranicznego wyrzekająca się. Kto jest autorem tego pisma? Kto radę podaje? Wszyscy się pytają, nikt nie wie, i nikt zdaniem naszem wiedzieć nie powinien. Imie autora nie doda w tym wypadku wartości dziełu.

W kraju ukonstytuowanym jak Francya, gdzie siła materyalna gotowa poprzeć dojrzałą ideę, pochodzenie jest ważną rzeczą, tem ważniejszą, że władza trybunę i dzienniki, broszurą zastępuje. My w zupełnie odwrotnem znajdujemy się położeniu. Żyjemy duchowo, a polem naszym sfera umysłowa. I cóż nas może obchodzić kto nam daje radę, byle dał dobrą. Bezimienny autor jest widać człowiekiem serca i rozumu, myśli i czynu. Nie jest poetą, choć poezyę ceni. Nie jest entuzyastą, choć niepomierne skutki zapałowi przypisuje. Jest przedewszystkiem czcicielem rozumu,

---

pioną była przez Rosyę, przeszkodziłeś jéj W. Ekscelencya bronić się. Następnie gdy z świadomością swej siły i wbrew przeciwnym wpływom W. Ekscelencyi, uderzyła na nieprzyjaciela i zadała mu porażkę nad Dunajem, W. Ekscelencya jeszcze raz ją wstrzymałeś; potem . . . zbawiwszy Rosyę, chcesz W. Ekscelencya wpoić w nas wiarę, że stałeś po stronie Turków przeciw Rosyi i przeniosłszy działanie na punkt, gdzie Rosya jest niepokonaną, narzuciłeś Turcyi protektorat rosyjski, który uznawałeś za niebezpieczny dla niej i którego Rosya już sama przez się wykonywać nie mogła; narzucasz jej prócz tego opiekę innych mocarstw, stawiając tym sposobem cesarstwo otomańskie pod rządem konferencyi dyplomatycznej.

„**Lord Redcliffe.** Ależ traktat paryski zawiera stanowcze warunki pod względem opieki i obrony Turcyi.

„**Robotnik.** Opieka ta podkopuje jéj niepodległość; opiekę tę posuwacie nad wszelką miarę, forytując wyprawę wojsk francuskich, gdy wasze intrygi sprowadziły wstrząśnienia w tym kraju, a wasza interwencya, zniszczyła nietylko niepodległość Turcyi, lecz i handel jéj, narażając tem samem materyalnie interesa nasze.“

Po dyskusyi nad sprawami handlowemi wschodu, lord Stratford Redclife, tak dalej rzecz prowadził:

„Widzę, że WPan jesteś bardzo biegłym w kwestyach największej wagi. To ci przynosi zaszczyt. Miło mi spotykać się i rozprawiać z rodakami. Każdy Anglik ma prawo objawiać zdanie swe o tych rzeczach i dowiadywać się co uczynionem zostało. Lecz przystąpmy teraz do bezpośredniego przedmiotu naszego widzenia się. Gdybyś WPan był ministrem angielskim, czy byłbyś gotów prowadzić wojnę za niepodległość Polski?

„**Robotnik.** W położeniu w jakim się Anglia względem Rosyi znajduje, jedno słowo Anglii poważne i energiczne, zapewniłoby niepodległość Polski.

„**Lord Redcliffe.** Gdybyś jednak niemógł dojść do tego bez wojny, czy chciałbyś ją wypowiedzieć?

„**Robotnik.** Bez wątpienia, gdyż potrzeba jéj tem bardziej byłaby udowodnioną.

„**Lord Redcliffe.** Czy sądzisz WPan, że lud chciałby popierać tę wojnę?

„**Robotnik.** Gdyście ostatnią rozpoczynali wojnę, była popularną. Lecz lud został zawiedziony. Sądził, że walczycie przeciw Rosyi, kiedy jakeśmy to dowiedli, walczyliście za nią. Mieliście wtedy sposobność ocalić Europę od wpływów Rosyi, sposobność popartą nadto stanowiskiem jéj w Polsce. Chociaż Polska stanowi siłę Rosyi, stanowi ona także jéj słabość, dopóki nieposiędzie Sundu i Bosforu, a W. Ekscelencyi wiadomo, że tam sięgają jéj widoki. Lecz zamiast korzystać z słabości Rosyan w Polsce, kiedy się mniemana ich potęga wojskowa okazała złudzeniem, przeszkadzaliście współdziałaniu państw interesowanych równie jak my w pokonaniu Rosyi, oświadczyliście, że niechcecie naruszać jéj terytoryum. Austrya, Prusy i Szwecya, byłyby się połączyły z wami, gdyby wojna szła na seryo. Lecz niewidziały one innych rękojmi skutecznej wojny, prócz gdyby była prowadzoną w Polsce i za niepodległość Polski. W braku tych rękojmi, odmówiły połączenia się z wami.

„**Lord Redcliffe.** Niemamy żadnej pewności czyby się Austrya i Prusy połączyły z nami, gdybyśmy byli wojnę prowadzili w Polsce.

„**Robotnik.** Ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych udowodni prawdę tego twierdzenia i to przemawia za koniecznością tego ogłoszenia. Prócz tego mamy oświadczenie uczynione w roku 1848 w Izbie niższej, które nie było dotąd odwołanem, zkąd się pokazuje, że gdy Rosyanie wyparci zostali z Warszawy, Francya zaproponowała Anglii uznanie niepodległości Polski, podczas gdy równocześnie Szwecya, Persya i Turcya, gromadziły wojska, aby Rosyan z wydartych sobie przez nią prowincyj wyrugować. Wtedy minister angielski lord Palmerston nietylko odrzucił propozycyę Francyi (a teraz wiemy, że tę samą propozycyę wprzód uczyniła Austrya), lecz przesłał do państw drugorzędnych groźne depesze, które powstrzymały ich działanie i ocaliły Rosyę.

„**Lord Redcliffe.** W każdym razie nie jesteśmy pewni czyliby Prusy poszły były z nami w ostatniej wojnie.

„**Robotnik.** Co się tyczy Prus milordzie! pamiętamy słowa p. Ancillona, jednego z ministrów pruskich w r. 1832: „Traktaty wiedeńskie, mówi „on, były w postanowieniach swych dotyczących „Polski, tylko chwilowemi transakcyami, wiodące„mi nieuchronnie do walki, z której wyniknąć „musi albo niepodległość Polski, albo zupełna jéj „zagłada. Gdyby w r. 1831 los był sprzyjał Pol„sce w wojnie przeciw Rosyi, Prusy byłyby chę„tnie uczyniły ofiarę z swoich prowincyj pol„skich.“

„**Lord Redcliffe.** Widzę, że WPan wszechstronnie zbadałeś kwestyę. Lecz powiedz mi ile jest w kraju takich stowarzyszeń jak wasze, zajętych ważnemi kwestyami.

„**Robotnik.** Więcej niż ośmdziesiąt milordzie.

„**Lord Redcliffe.** Doprawdy? Możecie więc wielki wpływ wywierać popierając lub kontrolując ludzi publicznych. Jakież są wasze zwykłe zajęcia?

„**Robotnik.** Jesteśmy ludźmi pracy. Poświęcamy wolne nasze chwile zgłębianiu tych przedmiotów. Czynim to z uczucia obowiązku, który się dziś staje koniecznym, gdyż ci których to jest misyją, nic dziś nie robią.

„**Lord Redcliffe.** Chciałeś WPan powiedzieć, że jesteście rękodzielnikami.

„**Robotnik.** Chcę powiedzieć W. Ekscelencyi że J. J. jest szewcem, C. J. pieczętarzem, J. Y. rzeźbiarzem na drzewie, D. R. sztukaterem.

„Mamy tu papier dotyczący wniosku lorda Harowby, który składamy w ręce W. lordowskiej Mści w nadziei, że zechce poprzeć wniosek.

„**Lord Redcliffe.** Niemam zamiaru przemawiać w tym przedmiocie. Nie dosyć jestem świadomym tekstu traktatów wiedeńskich. Czy znasz Wpan prawa, jakie traktatem tym Polsce nadane zostały.

„**Robotnik.** Traktat obejmuje wiele artykułów odnoszących się do Polski, których tutaj wyłuszczać niemożemy, lecz możemy W. Ekscelencyi złożyć dziś wieczór w Izbie wyższej odpis, w którym wskazane są główne punkta. Jest jednak jeden który szczególnie winniśmy podnieść, gdyż dotyczy interesów angielskich. Jestto zastrzeżenie zaręczające wolność żeglugi i handlu, tak jak w r. 1772. Handel w Polsce wolny był od wszelkich ceł jakie Rosya nałożyła, a towary nasze szły wzamian za jéj produkta. Od czasu wcielenia Polski do Rosyi, zaprowadzoną została taryfa zakazowa, i handel nasz z Polską zupełnie upadł.

„**Lord Redcliffe.** To rzecz w istocie ważna i radbym bardzo widzieć dokument, o którym WPan mówisz. Chciej mi go dostarczyć dziś wieczór.“

Lord Stratford-Redcliffe pożegnał deputacyę, zadowolniony wielce, że ludzie z pośród gminu odznaczają się takim zasobem wiedzy politycznej i tak wszechstronną bystrością poglądu na sprawy, mniej znane niejednemu mężowi stanu.

Interesująca ta rozmowa pomiędzy prostemi robotnikami i znakomitym dyplomatą, kilka nastręcza nam uwag. Z jednej strony zazdrościć należy instytucyj krajowi, który zostawia całą swobodę zasadzie stowarzyszeń, wtedy nawet gdy mają cel wyłącznie polityczny, z drugiej zdumiewać musi bujny plon owej wolności, która przynosi klasom najmniej uposażonym zasoby nauki i wtajemnicza je w najgłębsze badania kwestyj socyalnych. Zresztą niegodziż się złożyć hołdu owym szlachetnym zwyczajom konstytucyjnym, które skłaniają weterana dyplomacyi bogatego w zaszczyty i długi poczet oddanych usług, wchodzić w rozmowę z deputacyą ludową niemającą innego posłannictwa prócz dobrej woli i chęci dowiedzenia się? I nietylko przyjmuje on tych robotników z należnym względem, lecz osobiście przez nich oskarżany, uspawiedliwia się i zdaje im sprawę, jak gdyby istotnym reprezentantom ludu. Wyobraźmy sobie w każdym innym kraju wysłużonego ambasadora, wziętego podobnie w obroty przez deputacyą robotników. Całem jego usiłowaniem byłoby wyszukać w najlepszym razie nie zbyt rażący wyraz, aby im powiedzieć: *Ne sutor ultra crepidam*. A jednak byłoby to szczęściem dla konstytucyjnych monarchij europejskich, gdyby w Izbach prawodawczych znajdowało się wielu ludzi równie biegłych w naukach politycznych jak szewc angielski J. J. i sztukater D. R.

wiedzy, doświadczenia. Musi to być pracowity i wytrwały mąż. Jeżeli wolno użyć tego wyrazu często nadużytego, *Rada familijna* jest radą człowieka praktycznego. Bogdajby nie była właśnie dla tego lekceważoną. Upadek Polski zaczyna się od epoki Zygmunta IIIgo, którego autor *Rady* słuszniej na mnicha niż na monarchę usposobionego uważa, a kończy panowaniem Stanisława Poniatowskiego, ucznia filozofii 18go wieku i encyklopedysty. Co fanatyzm i nietolerancya rozpoczęły, libertynizm dokończył. Ostateczności stykają się, bo ostateczności w skutkach zawsze też same. Od rozbioru Polski moralność, religia i uczucie narodowe wzrastały. Dziś pobożna Polska dłoń przyjazną różnowiercom podaje i odwieczne niesnaski w bratniej topi miłości. Dziś szczycimy się cnotami i poświęceniem, którego przykładów w odległej trzebaby sięgać przyszłości. Zaprawdę w niedoli naszej wolno nam być dumnymi. Autor *Rady familijnej* daje nam do tego prawo, pomimo, że z niemiłosierną bezstronnością trzydziestoletnie nasze błędy i zawody wypowiada. Nie łatwo po toku rzeczy odgadnąć, z czyjego pióra wypłynęła *Rada familijna.* Czy ją daje jeden z usuniętych członków naszej tak nazwanej arystokracyi, czy przybylec celujący inteligencyą. Nie doczytasz się w tym piśmie stronniczych usposobień, niepodchwycisz autora na podrabianiu miary sprawiedliwości. Prawdę, czystą i gorzką nieraz prawdę mówi wszystkim. Na jednę stronę tylko z widoczną przechyla się sympatyą, na stronę rozumu i wiedzy. O rozum i wiedzę Polakom starać się przedewszystkiem radzi. Rozum i wiedzę wyżej nad wszystkie zalety ceni — o resztę łatwo Polakowi. Rozumu i wiedzy często mu zabrakło, tak twierdzi, tak dowodzi w ciągu całego pisma autor *Rady*. I któż mu to za złe weźmie? i któż mu zaprzeczy?

Odezwy do arystokratów i demokratów po wywodzie przeszłości w interesie przyszłości uczynione, są arcydziełem krasomownym i zarazem wzorem zdrowego sądu o rzeczach. Skarga z ambony nie wyparłby się ich. Tak jak ustęp dotyczący trzeciego ułamku narodowego separatystów Rusinów, dowodzi gruntownej znajomości historyi i potrzeb tej części ludności polskiej.

Doczekaliśmy się jednym słowem niepospolitej wartości publikacyi. Bez przesady *Rada familijna* czy będzie czy nie będzie usłuchaną, pozostanie świetnym pomnikiem usiłowań i dowodem niepospolitych talentów, które tylko sposobnej pory oczekują, ażeby ważne krajowi oddać usługi.

Jest to prawdziwie zadziwiającem i pocieszającem zarazem, że im więcej trudności powstaie na drodze wykształcenia narodowego, tem znakomitsze talenta i zdolności jakby oporem wywołane pojawiają się.

Życzę bardzo każdemu z rodaków, ażeby odczytał *Radę familijną*. Nic niepowiem o jej wartości literackiej, bo nieskończenie ważniejszą jest rzecz od formy. Wszakże i z tej strony czytelnik więcej niż zadowolnionym będzie. O co idzie, to żeby każdy Polak odczytał pismo, z którego następujący wyjątek przytoczę:

„Ażeby tę chwilę przyśpieszyć (mówi autor), nie „marnujmy sił naszych, przez pojednanie wzmacniajmy rozwijające się światło i życie narodowe. Strzeżmy się wszelkich próbek na własną „rękę, które oparte na fantazyi i uczuciach serca, w dzisiejszém położeniu naszém musiałyby niewątpliwie uledz przemocy.“

Czekamy z niecierpliwością listy poległych i pokaleczonych w Wilnie.

Jakże wiele na tém zależy, ażeby skonfundować owych przeczycieli telegraficznych, którzy dla tego, że się czasem nić metaliczna pomyli i fałszywą wieść przesunie, rozmyślnie później fałszywe zaprzeczenia peryodycznie wyprawiają. Biednym organom publicyzmu warszawskiego wypada słuchać głosu przemocy. Niech więc za granicą prawda naga się przedstawi, skoro ją tak w kraju starannie kryją.

Nord uszczęśliwiony kadzi *Constitutionnelowi*. *Constitutionnel* atakowany ze wszech stron broni się, zastawiając się *Proudhonem*, a *Nord* i socyalistę i konserwatora serdecznie ściska i błogosławi — budujące *trio!*

Rzym 8 września.

Doniosłem już wam w jednym z poprzednich moich listów o dymisyi Kardynała d' Andrea z urzędu prefekta kongregacyi Jndeksu; Ojciec święty przyjął ją dopiero po kilkodziennym namyśle i po długiem wahaniu się. Obecnie zaś na miejscu rzeczonego kardynała mianowany został kardynał Altieri kamerling S. R. K.

Ślub arcy-księcia Karola Salwatora, młodszego brata byłego Wielkiego księcia Toskańskiego z młodszą siostrą Franciszka II odbędzie się 15 b. m. w Watykanie; sam Papież będzie go dawał.

Okólnik barona Ricasoli wszystkie umysły w stronnictwie przeciwnem Stolicy Apostolskiej rozjątrzył, wszystkie namiętności zapalił, tak iż napaść na ojcowiznę św. Piotra pomimo obecności Francuzów coraz prawdopodobniejszą się staje. Jenerał Goyon, który wcale Rzymu nie opuścił jak tego chciały niektóre francuzkie dzienniki, wydał okólnik do naczelników wojska konsystujących na pograniczu ojcowizny, rozkazując im odeprzeć wszystkiemi siły wszelką zaczepkę. Ochotnicy w Orvieto głównie się gromadzą. Na ich czele stanął niejaki Montanucci, dawny przedsiębiorca dyliżansów; napisał do Turynu, iż zwłoki Napoleona i rządu włoskiego w opanowaniu Rzymu znudziły go, że śpieszno mu do wiecznego miasta, i że jeśli p. Ricasoli nie zdecyduje się za ośm dni uderzyć na wieczne miasto, by z tamtąd wypłoszyć Papieża i zetrzeć reakcyą na miazgę, on sam Montanucci z towarzyszami swymi w liczbie ośmiudziesięciu podejmuje się wyprawy. — W miarę zapalenia się umysłów położenie duchowieństwa pod rządem włoskiem coraz trudniejszem się staje; rewizye policyjne po plebaniach i klasztorach są na porządku dziennym. W Viesti, w prowincyi Kapitanaty, Pinelli kazał rozstrzelać archidyakona i trzech kanoników katedralnych, a w sąsiedniem miasteczku czterech księży do razu z rozkazu tego jenerała rozstrzelano. Aresztowano w tych dniach biskupa z Teramo; X. Girardi biskup z Sessu, starzec 75 letni, został porwany w nocy z domu Misyonarzy gdzie mieszkał i wywieziony z miasta.

Wojsko francuzkie kwaterujące w Albano, we Frascati i w Velletri wykonało ruch ku granicy neapolitańskiej. Dwa pułki wracają do Francyi, ale zastąpione będą przez inne.

Za kilka godzin (gdyż o świcie do was piszę) Ojciec święty zjedzie w wielkiej gali do kościoła *Santa-Maria del Popolo*; wielka demonstracya gotuje się dla niego. Dnia wczorajszego rozkupiono wszystkie obicia i tkanki żółte i białe, równie jak wszystkie chustki tej podwójnej barwy. Całe miasto będzie na placu *del Popolo* i na ulicy Ripeta, którą Papież przejeżdza.

Włościanin polski Feliks Boruń, o którym wspominałem dawniej poszedł za radą Ojca świętego zalecającego, by uniknął przejazdu przez prowincye przez Piemotczyków zabrane i wracał do Polski na Marsylię. Jakoż odpłynął do tego miasta, zkąd się ma udać na Paryż do kraju. Dziwna się przygoda naszemu chłopkowi zdarzyła; zwiedzał on Mentorella do OO. Zmartwychwstańców należącą, i niektóre wioski w Apeninach położone, gdzie mieszkańcy są dziwnie ciemni i nigdy skał swych nie opuszczają. Otóż w jednej z tych wiosek, w Guadagnolo, widząc wspaniały wzrost i cudzoziemski strój Borunia chłopi go wzięli, za Wiktora Emanuela rozpoznającego wieczne miasto z ich niebotycznej wysokości!.

Dziennik rzymski ogłosił wczoraj wieczór w urzędowej swojej części ogólne zaprzeczenie zarzutów barona Ricasoli dodając, iż uważa za rzecz niegodną siebie wchodzić w szczegółowy rozbiór i zbijanie takowych i odwołując się w tym względzie do uczciwości i prawości ministrów obcych mocarstw uwierzytelnionych przy Stolicy św. jako też wojska francuzkiego, które bardziej od innych, dodaje, miało sposobność sprawdzenia fałszywych twierdzeń barona Ricasolego.

Kraków 18 września. Dr Józef Rott mianowany został adwokatem w Czerniowcach, a Dr Karol Pawliński adwokatem w Samborze.

Wiedeń 17 września. Z powodu wystąpienia Roebucka w obronie Austryi, dzienniki angielskie zamiast dać wiarę jego zapewnieniom o panowaniu konstytucyonalizmu i wolności w państwie, którego on stał się rzecznikiem, zaczęły go podejrzywać a nawet posądzają go, że się dał po prostu przekupić. Zwłaszcza też, że ta obrona Austryi zaczęła się u niego od chwili, kiedy się zajął zamiarem utworzenia linii statków parowych między Tryestem i Anglią i wszedł w stosunki z Lloydem austryackim, które mogłyby to przedsiębiorstwo oddać kiedyś w ręce kapitalistów angielskich. Znany liberalizm Roebucka na wiele prób jest wystawiony z powodu jego przychylności do Austryi, a dziwna rzecz, iż dzienniki angielskie zamiast dać wiarę zapewnieniom Roebucka o konstytucyonalizmie w Austryi, jego samego podejrzywają. *Presse* dzisiejsza występuje nie tyle w obronie Roebucka, ile raczej przeciw dziennikom angielskim. Jeden z nich zawezwał bowiem Roebucka, aby z brzmienia konstytucyi austryackiej wykazał, że Cesarz Austryacki potrzebuje parlamentu ażeby podatki pobierać. Otóż *Presse* podjęła się tej pracy. Wykazuje ona, że takiego warunku konstytucya austryacka nie posiada, ale się on da wyciągnąć z różnych patentów ostatniemi czasy wydanych, począwszy od zwołania w roku zeszłym zwiększonej rady państwa aż do patentu z 26 lutego, zakres czynności Rady pełnej naznaczającego.

Praktyka może niebawem będzie musiała wykazać, czy twierdzenia *Pressy* opierają się na dokładnem zrozumieniu prawa. Rok skarbowy rozpoczyna się z dniem 1 listopada. Przed tym dniem zatem budżet na rok 1862 powinien być przez Izby Rady państwa zatwierdzony. Ażeby budżet sprawdzić i zatwierdzić, potrzeba, aby Rada państwa pełna istniała, bo tylko ona ma moc stanowienia w rzeczach finansowych. Zanim budżet potwierdzony będzie, Rada państwa winna zatwierdzić zamknięcie poprzedniego roku skarbowego. Sądzimy, że *Pressie* nie szło tu o dowodzenie, że Roebuck ma słuszność za sobą, lecz chciała wskazać rządowi, iż niechby na jotę odstąpił od prawa stanowienia przez Radę państwa budżetu, a obróci się przeciw niemu cała prasa angielska i zamilknie nawet Roebuck. Wszakże rząd ma za sobą postanowienie cesarskie, które go uwalnia od pośpiechu pod względem przedstawienia Radzie państwa budżetu, gdy mówi, że dopóki nowy budżet zatwierdzonym niebędzie, dawne podatki, opłaty i taksy pobieranemi być mogą według dawnych przepisów.

— Dziś toczyły się dalej obrady nad art. 1szym ustawy gminnej. Coraz więcej mowców zapisuje się do głosu, a zaledwie dzisiaj przyszła kolej na tych co się poprzednio zapisali. Z polskich posłów mówić mają jutro Zyblikiewicz i Potocki, jeżeli nie nastąpi zamknięcie obrad nad tym przedmiotem.

Przed rozpoczęciem obrad minister handlu hr. Wickenburg odpowiedział na interpelacyę względem przyjmowania przez urzędników posad płatnych w różnych przedsiębiorstwach, a mianowicie członków rady zawiadowczéj kolei. Minister oświadcza, że to nie tyczy się jego samego, gdyż większa część posad tych była już dawniej zajętą. Minister zaczął obliczać, ilu to urzędników takich wśród tego już otrzymało uwolnienie ze służby, ilu jest lub zaraz będzie na emeryturze, dalej, że zakaz się ściąga tylko do urzędników politycznych, a do profesorów nie; koniec końcem z całej liczby urzędników pobierających płace za zawiadywanie przedsiębiorstwami prywatnemi, niepozostało prawie żadnego.

— Uchwała rady gminnej miasta Pragi, aby po szkołach początkowych utrzymywanych kosztem gminy, nauki wykładane były w języku czeskim nie zaś niemieckim, z powodu, iż w szkółkach tych niemal wyłącznie dzieci czeskie się uczą — spełzła na niczem. Albowiem część członków rady gminnej, która zaprotestowała przeciw tej uchwale, zaniosła natychmiast skargę do ministeryum i do wydziału krajowego. Ten ostatni odbył natychmiast posiedzenie nad tą sprawą i postanowił mniej jednym głosem (radzcy szkolnego Wenziga, który jest oraz członkiem wydziału sejmowego), zanieść prośbę do Namiestnictwa o zawieszenie na tak długo uchwały rady miejskiej, dopóki sejm nie orzecze w kwestyi równouprawnienia, jaki ma być stosunek szkół czeskich do niemieckich. Wydział wyszedł z tej zasady, że lubo dzieci uczęszczające do szkółek miejskich są narodowości czeskiej, przecież miasto Praga jako stolica kraju, w której dwie narodowości istnieją, powinna w swoich zakładach naukowych przedstawiać dwujęzykowość. Zasada ta byłaby może stosowną dla uniwersytetu, który jest szkołą dla całego kraju, ale nie dla szkółek, gdzie miescowe tylko dzieci się uczą. Tymczasem uniwersytet prażski jest niemieckim wyłącznie, a szkółki dla ludu mają nie być wyłącznie czeskiemi. Ludność niemiecka Pragi posiada nadto oddzielne szkółki swoje. Rada miejska chcąc zresztą okazać, że nie chce wyrządzać szkody narodowości niemieckiej w Pradze, zawotowała na poniedziałkowem posiedzeniu swojem urządzenie dwóch niemieckich szkółek miejskich i utworzenie przy szkołach parafialnych oddzielnie niemieckich klas, gdzie się tego okaże potrzeba.

— *Presse* utrzymuje, że bar. Kalchberg przeznaczony jest na posadę prezesa najwyższej Izby obrachunkowej, zawakowaną po śmierci bar. Krausa. Bar. Kalchberg był do r. 1848 rządzcą dóbr Arcyks. Albrechta na Szląsku, w r. 1849 został namiestnikiem Szląska, popadł potém w niełaskę, w r. 1853 posłany był na wice-prezydenta do namiestnictwa we Lwowie, a potem znów go usunięto od służby publicznej. W r. 1860 zawezwany został na członka rady zawiadowczej banku kredytowego, a następnie mianowany szefem sekcyi w ministeryum handlu. *Presse* przy tej sposobności wykazuje, iż najwyższa Izba obrachunkowa pozostała jeszcze taką, jak ją przed wiekiem urządzono. Prezes jej pobiera 17,500 złr., wice-prezes 7350 złr., 7 radzców, 8 sekretarzy, 8 urzędników konceptowych i potrzebna liczba manipulacyjnych pobiera rocznie 246,000 złr. Dotychczas zajmowała się ta władza podpisywaniem i poświadczaniem rachunków składanych przez kasy krajowe, tudzież sprawami osobowemi urzędników obrachunkowych w całem państwie, a liczba ich wynosi 5500! i kosztują rocznie 4½ milionów złr. Cała robota władz obrachunkowych zasadza się na sprawdzaniu cyfr. Zwiększona Rada państwa wykazała już była bezowocność tej arytmetycznej metody kontrolowania. *Presse* wróży reformę tej instytucyi za wejściem bar. Kalchberga.

— Projekt nowej ustawy drukowej, ma być — jak donosi *Gerichtshalle* — w ciągu tego tygodnia przedłożony Izbie niższej. Po różnych zmianach jakim uległ w Radzie stanu, miano się dzisiaj ostatecznie nad nim naradzić na zebraniu ministrów. Rada stanu nie ograniczyła się podobno na podwyższeniu niektórych kar, które się jej zdawały być nazbyt łagodnemi, ale znaczne, jak słychać, miała poczynić zmiany co do samychże zasad. I tak np. zakaz książek, który podług projektu wymagał orzeczenia sądowego, ma podług poprawki Rady stanu nie podlegać sądowi; toż samo się tyczy pozbawienia dzienników zagranicznych debitu pocztowego. Władza administracyjna w obu tych przypadkach decydować będzie. Toż samo miało się stać z nowellą kodeksu karnego, jakiej wymagałoby nowe prawo drukowe. Ponieważ jednak Rada stanu poczyniła w tej nowelli zupełne zmiany, przeto ministeryum woli zaniechać zupełnie tego przedmiotu i nieporuszać go w Izbie niższej, ograniczając się na dopełnieniu kodeksu karnego kilkoma paragrafami odnoszącemi się do przestrzegania powagi Rady państwa i Sejmów tudzież do nieodpowiedzialności posłów. Pomieniony dziennik sądowy staje przy tej sposobności w obronie ministrów w ogóle, a ministra sprawiedliwości szczególnie, powiadając, że każdy z ministrów ma wiele do walczenia z różnemi przeciwnościami, a na niego tylko spadają zarzuty. Minister Pratobevera nietylko jest chory z pracy i natężenia, lecz oraz z ciągłej drażliwości, na jaką jest wystawiony ze strony tych, którzy reformom jego stawiają na drodze zawady.

— Dotychczasowe zgromadzenie prawodawcze w kraju Weneckim składa się z kongregacyi centralnej, do której delegują kongregacye prowincyonalne (rady obwodowe) członków swoich, a te ostatnie składają się z osób mianowanych. Namiestnik kraju prezyduje kongregacyi, której czynność polega na dawaniu opinii nad przedstawieniami rządowemi. *Kor. autograf.* pisze, że rząd odstąpił od zamiaru zwołania sejmu krajowego w Wenecyi, i tylko myśli o rozszerzeniu atrybucyj zgromadzenia centralnego i dania mu więcej niezależności, tudzież, że prezes jego będzie z jego grona wybieralnym. Dla czego ta wybieralność, kiedy w innych sejmach przewodniczący są mianowani?

— Kongregacya centralna wenecka wystósowała do N. Pana adres, w którym maluje uciążliwości, na jakie kraj wenecki jest wystawiony skutkiem ogromnego ciężaru kwaterunkowego. Dawniej tylko 36 gmin podlegało kwaterunkowi, a teraz wojsko stoi w 600 gminach i nie licząc piątej części kosztów utrzymania wojska ponoszonej przez gminy, takowe wydają na utrzymanie kwaterunku jeszcze 9 milionów lirów. Jeżeli ten ciężar dłużej w tym samym stosunku trwać będzie, gminy przyprawione zostaną o upadek, a podatki będą musiały jeszcze być podwyższone. Kongregacya centralna uprasza przeto N. Pana o podwyższenie wynagrodzenia płaconego przez skarb za kwaterunki, lubo środek ten nie jest jeszcze wystarczający. Jeżeli więc okoliczności wymagają trzymania w kraju weneckim tej wielkiej liczby wojska, to kongregacya uprasza, aby ciężar ten ponoszony był zarówno przez wszystkie kraje monarchii.

— *Presse* utrzymuje, że kanclerz siedmiogrodzki, bar. Kemeny już przed czterema dniami podał się do dymisyi, lecz takowej dotąd nieotrzymał.

— Pułkownik Jan Nostiz-Drzewiecki z 1go pułku kirasyerów JCMości, zastępujący brygadyera, zamianowanym został jenerał-majorem i brygadyerem; kapitan fregaty Adryan Morelli, kapitanem okrętu liniowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września. Od rozpoczęcia odpustu w Mogile w d. 14 b. m. udawano się tam codziennie w mniejszych lub większych gromadkach, tak z miasta jak i ze wsi okolicznych, bo odpust ten słynie w naszych stronach. Dziś zaś zebrała się niepamiętna od dawnych lat liczba osób z miasta i procesyonalnie poprzedzona duchowieństwem zakonnem i świeckiem, tudzież bractwami, ciągnęła pieszo ze śpiewami i chorągwiami kościelnemi i cechowemi do Mogiły, po wysłuchaniu poprzednio mszy Śtéj na Piasku, jakoteż i w innych kościołach, i otrzymaniu błogosławieństwa na drogę.

Początek procesyi był już u rogatki, gdy koniec jéj wychodził z bramy floryańskiéj. Po drodze łączyły się jeszcze z tą procesyą mniejsze gromadki, a prócz tego wiele pojazdów, bryczek i wozów przez cały dzień powiększało liczbę odpustowych gości. Droga do Mogiły była tak ożywiona jakby ludna i ruchliwa ulica miasta. Po nabożeństwie rannem w Mogile, któremu towarzyszyły śpiewy w kościele i na cmentarzu kościelnym, gdyż kościół zaledwie małą część pobożnych pomieścić był w stanie, całe to kilkunastotysięczne zgromadzenie rozgościło się w ogrodzie klasztornym, po wsi, tudzież na pobliskich polach, albo u podnóża mogiły Wandy. Po południu po odbytem nabożeństwie, na którem poświęcono krzyż żelazny przeznaczony do umieszczenia na cmentarzu kościelnym, odbył się obrząd osadzenia tego krzyża wśród śpiewów pobożnych, a gdy duchowni oznajmili znaczenie tego obrzędu, odprawiono modlitwę za poległych, i wszyscy ruszyli z powrotem do miasta w takim samym orszaku procesyonalnym, jak szli rano na odpust. U rogatki mogilskiéj w mieście wielki tłum osób oczekiwał przybywającą procesyę, i odprowadził ją wśród śpiewania „Boże coś Polskę“ do miasta. Każdy oddział procesyi tak jak wyszedł był rano z duchowieństwem swojéj parafii lub klasztoru, odłączył się w rynku i podążył do kościoła złożyć chorągwie i przenośne ołtarze, które był na tę procesyę poniósł do Mogiły.

— Dzienniki wiedeńskie z 17go donoszą o nabożeństwie odbytem w d. 12 b. m. na Kahlenbergu pod Wiedniem, na pamiątkę zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami. Jak się to nabożeństwo odbyło i jaki udział wzięli w nim posłowie nasi, a w ogóle rodacy bawiący w Wiedniu, o tem donieśliśmy kilka dni temu w *Czasie* w liście z Wiednia pisanym. Ależ niektóre dzienniki wiedeńskie opierając się na uniwersalnym swoim litografowanym nowiniarzu, dodają do opisu nabożeństwa, że Polacy wrócili wieczór na Kahlenberg, gdzie wielki bal wyprawiono. *Volksfreund* poszedł jeszcze daléj od swojego nowiniarza i dodał: „Nieprzymuszona wesołość panowała na tym obchodzie, i uderzającą było rzeczą, iż właśnie damy w żałobie najwięcéj się przyczyniały do rozweselenia towarzystwa.“ Nawykli już Polacy do znoszenia potwarzy, nie dziwią się i temu kłamstwu, ale dowcip *Volksfreunda* jest obok kłamstwa policzkowaniem siebie samego, bo *Volksfreund* jako dziennik założony w obronie katolicyzmu wiedzieć powinien, jakie jest znaczenie żałoby w kościele katolickim.

— Ponieważ nas doszła wiadomość, iż niektóre osoby mylnie zrozumiały uczynioną przez nas onegdaj wzmiankę o nadużyciu jakiego się dopuścił drogowy pod Mogiłą, i mniemały, że się to stało pod rogatką Mogilską w Krakowie, przeto raz jeszcze musimy nadmienić, że zajście to nie przy miejskiéj rogatce zdarzyło się, lecz przy rogatce pod wsią Mogiłą.

— W nocy 12go t. m. zrabowano pocztę z Zagrzebia idącą. Pocztyliona zabito, a konduktora raniono. Wóz pocztowy wiózł około 70,000 złr. Nazajutrz znaleziono jedną paczkę pocztową z pieniędzmi, w któréj miało się znajdować 20,000 złr.

— Kolei żelaznéj z Łowicza do Bydgoszczy otwartą ma być w listopadzie b. r. część jedna z Łowicza do Kutna. Już teraz szyny ułożone są na przestrzeni dwóch mil jeogr., roboty zaś ziemne skończone na całéj téj przestrzeni.

— D. 21 b. m. nastąpi w Hanowerze odsłonięcie pomnika wystawionego królowi Ernestowi Augustowi, ojcu dzisiejszego króla. Król Ernest August objąwszy tron hanowerski po Jerzym IV, królu Angielskim bracie swoim, zniósł konstytucyę tego kraju, rozegnał profesorów uniwersytetu w Getyndze i zaprowadził reprezentacyę stanową.

— **Czytamy w *Kuryerze Odeskim*: Rząd Mołdawski na prawdę bierze się do urzeczywistnienia myśli przeprowadzenia drogi żelaznéj do Galaczu, i zamierza miasto to połączyć z drogą Galicyjską, Przemysko-Lwowską przez Czerniowce i dolinę Seretu. Kto choć cokolwiek obznajmiony jest ze statystyką prowincyi południowych, łatwo zrozumie, jak wielką gra rolę linia ta we współubieganiu się o pierwszeństwo Księstw Naddunajskich z krajami więcéj ku wschodowi posuniętemi. Bezwątpienia nie mamy żadnego powodu twierdzić, żo droga galicyjsko-galacka z pewnością w przeciągu pięciu lat ukończoną będzie i połączy się ze wszystkiemi głównemi miastami Europy; w każdym jednak razie, skoro tylko droga ta wpierw od Odesko-Kijowskiéj wyprowadzoną zostanie, trudno nie dostrzedz, że znaczenie téj ostatniéj i tak już od czasu wojny wschodniej znacznie podkopane, zagrożone będzie stanowczem przesileniem. Wprawdzie chodzą tu pogłoski, że projekt wyprowadzenia drogi żelaznéj Kijowsko-Odeskiéj wypracowany przez inżyniera Kerbedzia, w tym jeszcze ma być zatwierdzonym roku. Nie cieszy nas wcale projekt połączenia téj kolei z linią Kurską lub Charkowską, boczne te bowiem linie nietylko że nic nie obiecują, ale nadto podkopują znaczenie drogi Odesko-Kijowskiéj, i istnieć tylko mogą kosztem téj ostatniéj.**

— Jutro we czwartek dnia 19 września, Ś. Januaryusza męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	75	6	12	5	—	5	50	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	50	3	57½	—	—	3	37½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	2	45	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa. . . .	1	45	1	50	1	37½	1	49	—	—	—	—
„ grochu . . .	4	25	4	50	3	90	4	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	5	50	6	—	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli . . .	4	50	5	—	—	—	4	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	3	—	3	15	2	50	2	75	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	25	1	28	1	12	1	20	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ „ słomy. .	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	23	—	16	—	18	—	—	—	14
„ „ z drobnego .	—	17	—	20	—	14	—	15	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	30	—	25	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	50	2	75	—	—	2	40	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	75	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj .	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	1	10	—	—	1	5	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	—	90	1	—	—	70	—	75	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku.	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj . .	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 17 września 1861.
Delegowani obywatele: Radzca Magistratu Łoziński.
Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Werona 17 września. *Giornale di Verona* donosi za dziennikiem *Pungolo:* Potwierdza się, że Ricasoli posłał do Rzymu nowy projekt pojednania się i zgody. Według tego projektu, gabinet włoski ofiaruje pozostawić Papieżowi zupełną władzę monarszą nad częścią Rzymu, w któréj by rezydował z całem świętem kolegium i wszystkiemi kongregacyami mającemi strzedz interesów katolickiego kościoła. (Dokładniejszą treść tego projektu pojednania się, podaliśmy wczoraj przytaczając ją z dzienników francuskich. P. R. Cz.)

Medyolan 17go września. Według doniesień *Perseveranzy* z Neapolu z d. 15 b. m., pod Anigri powstańcy przeciągali po wsiach i w górach. Resztki bandy Chiavoniego dopuszczają się różnych wybryków na górach Vallonetto.

Zagrzeb 17 września. *Agramer Ztg* donosi w liście z Bośnii co następuje: Stan rzeczy w Bośnii coraz zawikłańszy. Turcy w Krainie opierają się rozkazom wezyrów. Z powodu nakazanego niedawno poboru ludzi do baszybozuków zaszły między Turkami zbiegowiska, i postanowiono stawić opór wszelkiemu nadal poborowi, choćby w potrzebie z bronią w ręku. W Krupie w nahii Buzimskiéj, usadowiło się w lasach, jak słychać, 150 rajów, po większéj części emigrantów, i zagrażają Turkom w Buzimie i Wranojru, a ci dniem i nocą pilnują pod bronią wszystkich miejsc prowadzących do swoich osad. Coraz bardziéj zwiększają się gwałty przeciw rajom, a od granicy bośniackiéj donoszą o wielu mordach, jakich się dopuszczono na chrześcianach.

Londyn 17 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 8go t. m. Według nich, po zdobyciu warowni Hatteras (na wybrzeżu północnéj Karoliny) przez wyprawę unionistów, wielu mieszkańców północnéj Karoliny wykonało przysięgę na wierność Unii, a wojska tego Stanu opuszczają armię separatystowską w Wirginii stojącą.

Rozprawy nad art. 1ym ustawy gminnej ciągną się jeszcze. Czy to ma znaczyć, że wszystkie paragrafy tyle dni zająć mają? czy też, jak niektóre dzienniki dają poznać, że niemasz przygotowanych projektów do innych ustaw, więc ci co trzymają z ministerstwem „przez ogień i wodę“, przeciągają rozprawy?

W sejmie chorwackim skończono w jednym dniu po półczwarto-godzinnych rozprawach, rzecz o adresie. Uchwalono 53 głosami przeciw 32 projekt adresu komisyi umyślnie do tego wyznaczonej, jak to wczoraj w depeszy telegraficznej nam doniesiono. Uchwała ta ma dwojakie znaczenie: raz co do treści adresu, która powinnaby sprowadzić rozwiązanie sejmu tak jak to było w Peszcie; powtóre, że lubo N. Pan radził zaniechać formę adresu i zażądał, aby mu uchwały sejmu przedłożono wprost, mimo tego sejm uchwalił adres, bo w nim znalazł sposobność skreślenia stanowiska swego i trzech połączonych krajów tak względem korony, jak Węgier i monarchii austryackiéj.

Z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj do tej chwili wiadomości o żadnym ważniejszym a świeżym wypadku. Powtórne bezprawia w Kaliszu w d. 11 t. m. popełnione przez wojsko rosyjskie, opisuje druga skarga mieszkańców tego miasta, zamieszczona w poprzednim liście z Kaliszu. Ciągle niezmienny i spotężniający się jeszcze, jeżeli to być może, ruch narodowy w całym kraju, przedstawia powyżej korespondent nasz z Warszawy. W dniu jutrzejszym mają być odprawione we wszystkich parafiach Królestwa nabożeństwa dla uproszenia Boga o zdrowie dla czcigodnego arcybiskupa warszawskiego Fijałkowskiego ciężką dotkniętego chorobą, a który to arcypasterz stojąc wraz z całem swem duchowieństwem w obronie praw wiary i narodu, zyskał sobie wielką u niego miłość i poszanowanie. — Przygotowawcze czynności do wyborów mających się 23 t. m. rozpocząć, odbywaią się w całym kraju; wyborcy porozumiewają się względem kandydatów, których przymioty i zasługi bacznie rozstrząsają, aby wybrać obywateli prawych, odważnych a rozważnych na członków Rad Powiatowych i Miejskich, które winny przedstawić rządom otwarcie potrzeby i żądania kraju.

Podaną przez nas wczoraj z dzienników francuskich treść projektu, jaki miał być przedstawiony przez rząd włoski tak rządowi francuskiemu jak Rzymowi, a mającego na celu porozumienie się z rządem papieskim i załatwienie sprawy rzymskiej, — potwierdza nawet *Giornale di Verona*, mniej jednak dokładnie tę treść podając.

Dzienniki petersburgskie opisujące podróż cesarza i cesarzowej rosyjskich do Krymu, donoszą, że 7 tm. po zwiedzeniu Sebastopola, przybyli już do pałacu Liwadia na południowo-wschodniem wybrzeżu krymskiem. Wiadomości z Odessy mówią, że cesarz udaje się z Krymu na Kaukaz a cesarzowa do Jerozolimy; W. Ks. Konstanty brat cesarza, również w Krymie będący, przez Galacz i Wiedeń przejechał do Anglii i zabawi parę tygodni na dworze angielskim. Podróży jego przypisują cel polityczny, chęć zbliżenia Rosyi z Anglią, za którem to przymierzem ma ciągle W. Ks. Konstanty przemawiać. Silniej podobno jednak w Anglii przemawiają przeciw temu przymierzu sprawa wschodnia i interesa Anglii w Azyi, którym zagraża ciągły wzrost tam Rosyi.

Uroczystości dworskie nad Renem zapełniają obszerną część dzienników pruskich; poza niemi tylko przebija się jeszcze pytanie dotąd stanowczo nie rozstrzygnięte o zjeździe z Cesarzem Napoleonem. Na koronacyą do Królewca ma być wysłany marszałek francuski Mac Mahon. W Niemczech składki na flotę zbierane są ciągle pod wezwaniem księcia Ernesta Koburskiego; lecz jedne składki noszą nazwę: „dla floty niemieckiej“, inne zaś „dla floty niemieckiej pod przewodem Prus.“ Jeżeliby się o pierwsze składki dopomniał Bundestag, jakby mu na to odpowiedziano? Na ręce pruskiego ministra wojny wpłynęła już pierwsza na ten cel rata składek stowarzyszenia narodowego, wynosząca 10,000 tal.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 18 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa zamknięto specyalne rozprawy nad artykułem 1ym ustawy gminnej. Wieczorna *Gazeta wiedeńska* zaprzecza podaniu dzienników (p. wyżej „Wiedeń“) jakoby Rada Stanu była przyczyną zwłoki w przedstawieniu Radzie państwa projektów do ustaw.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	340
Ruble brzękowe agio . . . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73¼	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 20	11 4
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	10 90	10 74
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. austr. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	149	147
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 18 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	55
5% Pożyczka narodowa	80	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	740	—
„ banku kredytowego	181	10
Srebro.	135	50
Londyn 10 funt. szterl.	136	25
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 17 Września.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 60	62 40
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	67 90	67 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 80	68 10
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	91 —	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 30	83 20
„ „ „ z r. 1839 całe	113 —	112 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	85 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 75	119 60
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	—	—
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	739 —	737 —
„ zakładu kredytowego	178 —	177 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1970	1968
„ „ rządowéj	277 50	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	118 25	118 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	239 —	238 —
„ „ Galicyjskiéj	147 50	147 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 20	115 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	115 25	115 10
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 30	101 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	137 —	136 85
Paryż 100 franków	5	53 75	53 70

Waluty.

Cesarskie korony	—	18 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 54	6 53
„ „ obrączkowe	6 53	6 52
Złoto *al marco*	—	6 50
Napoleondory	10 88	10 86
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 16
Suwereny angielskie	—	13 80
Imperyały rosyjskie	—	11 19
Srebro	136 25	135 75
„ kupony	136 50	136 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 4	2 3½

Lwów 16 Września.

Dukat holenderski	6 54	6 44
„ austryacki.	6 55	6 45
Półimperyał rosyjski	11 30	11 10
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 75	79 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 75	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 16 Września.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	91 66	91 41
kupon	—	1 84⅜
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 95	14 93
kupon	—	— 14
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 75	68 25

Wrocław 17 Września.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 5/12	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
„ listy zastawne	—	84¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 16 Września.

Renta 3%	69	20

Londyn 16 Września.

Konsole		93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 16 do 17 Września.

HOTEL POLLERA. Feliks Cielecki wł. dóbr z Warszawy. Stanisław Reklewski wł. dóbr z Wiednia, Wilhelm Mikieta wł. dóbr z Biskupic. Ksiądz Jakób Olesiński proboszcz, Jan Malinkowski ob. z Królestwa. Karol Weber, Gabryela hr. Starzeńska wł. dóbr, Maurycy Korn kup. ze Lwowa. Mikołaj Chiżniakow akad., Sylw. Gogocki radca stanu z Rosyi.

Wyjechali: Józef Strachocki, Marya Średnicka, Stanisław Reklewski, Wilhelm Mikieta ob., Maurycy Korn kup. do Galicyi. Ksiądz Jakób Olesiński prob. do Królestwa. Mikołaj Chiżniakow akad., Sylw. Gogocki radca stanu do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Rygulski Anastazy, Jan Kanty Piasecki, Tytus Szalay, Władysław Sławski, Teofil Kuczewski obyw. z Królestwa.

Wyjechali: Jan Ratajski, Olympia Grocholska, Ludwik Gliński, Atanazy Wielogłowski, Ignacy Gołębiowski, Ludwik Katerla, Zygmunt Rozenzweig, Aleksander Guérin Zarembski Ignacy, Iwiński, Kozderski Aleksander, Koźmiński Aleksander, Doliński Ferdynand, Emilia Rakowska ob. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Korzeniowski mechanik, Adam Herniczek, Stanisław hr. Romer ob., Karol Liebelt akad. z Królestwa. Rhaden ob. z Berlina. Karol Werdeken kup. z Wrocławia.

Wyjechali: Mieczysław Bobrownicki, Edward Homolacz wł. dóbr do Galicyi. Ludwik Katzenelenbogen do Wrocławia. Karol Bredowski wł. dóbr do Wiednia. Zygmunt Jaroszczyński wł. dóbr do Niemiec.

HOTEL ROSYJSKI. Cypryan Zabarowski czł. rady stanu z fam., Dorota Niepokojczycka żona radcy stanu z Warszawy. Eleonora Biegańska ob. ze Szczawnicy. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr z Hucisk. Teodor Wanjura insp. szkół, Antoni Filippi. Józef Faifik księża ze Szlązka.

Wyjechali: Eleonora Biegańska ob. do Królestwa. Józefina Herz żona kupca do Oświęcima. Henryeta Birck żona aptek. do Wiednia.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr, 14239]

C. k. Sąd krajowy w Krakowie czyni niniejszem wiadomo, że na zaspokojenie pretensyi 6,000 złp. z przynależytościami przyznanéj sądownie spadkobiercom ś. p. Dominika Masłowskiego od p. Franciszka Wichtora, sprzedaną będzie w drodze publicznéj licytacyi realność pod Nr. 222 Gm. II. (90 Dz. I.) w Krakowie położona na 14,763 złr. 58 kr. w. a. sądownie oszacowana na imie p. Franciszka Wichtora, z zastrzeżeniem iż w razie przeżycia realność ta wróci do p. Magdaleny 2 ślubu Wichtorowéj zahipotekowanéj, a to w terminach na dniu **20 Listopada i 13 Grudnia 1861 r. każdą razą o godzinie 10 z rana** pod zwykłemi warunkami, które w registraturze c. k. Sądu krajowego w Krakowie lub w biórze adwokata p. Dra Machalskiego przejrzanemi być mogą.

Czyni się zarazem mającym chęć kupienia wiadomo, że na hipotece téj realności ciężey pożyczka rządowa w summie 4,000 złr. k. m. odpłacalna w 20 ratach, przez któréj dalsze pozostawienie przy hipotece kupiciel mógłby mieć znaczne ulżenie.

Kraków 20 Sierpnia 1861 r. (1036-3)

Obwieszczenie

[Nr. 8495] Podaje się do powszechnéj wiadomości iż węgle Jaworznickie i drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych Lipowieckich i Jaworznickich na składzie rządowym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się, po następujących cenach sprzedawane będą:

(Cena w wal. austr.)		złr.	kr.
a) Jeden cetnar węgli jaworznickich po		—	30
b) Drzewo z lasów lipowieckich:			
Jeden sąg drzewa	łupkowego	10	—
	oblakowego	7	35
	gałązkowego	5	35
c) Drzewo z lasów Jaworznickich:			
Jeden sąg drzewa	łupkowego	8	40
	oblakowego	6	80
	gałązkowego	4	50
d) Jeden sąg drzewa olszowego oblakowanego po		8	—

Z c. k. obwodowéj Dyrekcyi skarbu.

Kraków dnia 11 Września 1861. (1038-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 66] W skutek uchwały c. k. Sądu obwodowego Tarnowskiego z dnia 14 Września 1861 r. do L. 14,072 zapadłéj, na własne żądanie właścicielki, realność w Tarnowie na przedmieściu Strusinie pod Nr. D. 269 przy głównym trakcie wiedeńskim, do dworca kolei prowadzącym, położona, składająca się z domu jednopiętrowego, murowanego, o 23 Pokojach, 6 Kuchni, 2 Stajen, 2 Wozowni, 5 Piwnic, ogrodu owocowego i Dziedzieńca z Studnią i t. d. sądownie na 19,269 złr 30 c. m. k. oszacowana, w jednym tylko terminie dnia 1 Października 1861 r. o godzinie 9 z rana, także poniżéj ceny szacunkowéj przez podpisanego c. k. notaryusza jako do téj dobrowolnéj przedaży delegowanego Komisarza sądowego, w kancelaryi jego w Tarnowie, w drodze publicznéj licytacyi pod następującemi warunkami sprzedaną będzie.

1) Cenę wywołania stanowi summa 13,000 złr. poniżéj któréj realność ta sprzedaną będzie.

2) Każdy chęć kupienia mający winien będzie summę 600 złr. w. a. w gotówce, lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego, albo też obligacyach indemnizacyjnych, podług kursu ostatniego policzyć się mających, jako zakład do rąk podpisanego złożyć.

3) Warunki licytacyi w całéj osnowie, wyciąg tabularny téj realności, i akt deklaracyi w kancelaryi podpisanego przejrzane być mogą.

Tarnów dnia 15 Września 1861 r.

Jan Janocha,
(1042-2-3) C. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Ogłoszenie licytacyi.

Na dniu **24 Października 1861 r.** o godzinie 10 przedpołudniem nastąpi **w Radautz** sprzedaż w drodze licytacyi za gotową zapłatę następujących koni z c. k. Bukowińskiej wojskowéj stadniny, na którą się chęć kupienia mających zaprasza.

Dwuletni ogier	sztuka	1
Jednoletnich	„	4
Klaczy do przychowku (pepenier) . .	„	14
Klacz trzyletnia	„	1
„ dwóletnich	„	2
„ jednoletnich	„	4
Koni do zaprzęgu i wierzchowców	„	12
dwuletnich wałachów	„	4
razem sztuk		42

Uwaga. Oprócz powyż wyszczególnionych koni, zostaną jeszcze sprzedane również w drodze licytacyi kilka sztuk starszych ogierów.

C. k. Bukowińska wojskowa stadnina,
Radautz dnia 1 Września 1861 r. (1039-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 2698] Magistrat podaje do powszechnéj wiadomości, iż ogród miejski poreformacki zwany, objętości 5 morg. 1308 kwadr. sążni, obwiedziony z trzech stron murem, a z czwartéj parkanem zostanie z warunkiem założenia spacerów publicznych, i utrzymania strzelnicy do towarzystwa strzeleckiego miejskiego należącéj w tymże **12to-letnią dzierżawę** tj. od 1 Listopada 1861 do ostatniego Października 1873 w drodze publiczné licytacyi w dniach **7 8 i 9 Października 1861** odbyć się mającéj, więcéj ofiarującemu wypuszczony.

Cena wywołania wynosi 63 złr., a10%. Wadyum przy licytacyi złożyć się mające 6 złr. w. a.

Bliższe warunki téj dzierżawy można przed licytacyą i podczas tejże w tutejszym urzędzie przejrzeć.

Z Magistratu kr. miasta obwodowego
Rzeszów dnia 8 Września 1861 r. (1022--3)

Inseraty.

WEZWANIE

do udziału w VI^téj Loteryi rządowéj, na cele dobroczynne przeznaczonéj.

Rozmaite są cierpienia, którym ród ludzki podlega, lecz największem jest obłąkanie umysłu; zatem na wielkie politowanie zasługują ci, którzy pozbawieni Boskiego promienia, rozumu, pędzą dni swe nieszczęsne w ciemnocie ducha.

Dla tych to nieszczęśliwych założonym być ma w głównem mieście Galicyi, krajowy Dom Obłąkanych, gdzieby, jeżeli nie wszyscy uleczenie, przynajmniéj znaleźć mogli ulgę w swych cierpieniach; w tym więc prawdziwie dobroczynnym celu, raczył J. C. K. Apostolska Mość najmiłościwiéj przeznaczyć cały dochód wielkiéj VIéj Loteryi rządowéj, na cele ogólne, dobroczynne obecnie urządzonéj.

Nieraz już wzywał podpisany Publiczność do udziału w podobnych przedsiębiorstwach, a zawsze ze skutkiem jak najpomyślniejszym; albowiem wszystkie pięć dotychczas urządzone Loterye przyniosły bogate plony, któremi obficie uposażone zostały Zakłady przez Najjaśniejszego Pana uwzględnione; oby i niniejsze wezwanie zostało przyjęte przez ogół z równie błogim skutkiem.

Wszak ludzie dobroczynni nie pytają się o ojczyznę biednego, wsparcia szukającego — ani téż, w jakiej mowie dziecięce usta jego pierwszy raz wyrzekły słodkie imie matki — nie badają tego lecz pomagają litościwie.

Niechaj więc wszyscy zacni przyjaciele ludzkości, których liczba wszędzie tak jest wielką, także i tą razą przyczynią się życzliwie, ażeby dzieło zbawienne przyszło do skutku; a chociaż nie u każdego z nich szczęście zawitać może, niech nagroda ich będzie to wzniosłe uczucie, iż równie przyczynili się do ulżenia losu najnieszczęśliwszych pośród współbraci swoich.

Los kosztuje 3 zł. wal. austr.

Loterya ta, któréj ciągienie niezawodnie nastąpi dnia

21^go Grudnia 1861 r.

uposażona jest trafnemi:

80.000—30,000—20,000—10,000—2 po 5,000—3 po 4,000— 4 po 3,000—5 po 2,000—16 po 1,000—50 po 500—zł. itd.

w sumie ogólnéj 300,000 złotych wal. austr.

Sekcya loteryi rządowych na cele publiczne i dobroczynne przy c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wieden w Sierpniu 1861 r.

Fryderyk Schrank.
c. k. Radca rządowy.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość raczył, jak to już „Gazeta Wiedeńska" z dnia 20 Maja 1853 r. do ogólnéj podała wiadomości, najłaskawiéj zezwolic

ażeby przez ck. Dyrekcyę dochodów loteryjnych w Wiedniu

urządzone zostały

LOTERYE PIENIĘZNE,

których dochód przeznaczony jest wyłącznie na cele publiczne i dobroczynne.

W skutek tego najwyższego zezwolenia, ogłasza ck. Dyrekcya dochodów loteryjnych niniejszem, jako szóste przedsiębiorstwo dobroczynne tego rodzaju

Wielką Loteryę pięniężną.

Dochód téj Loteryi przeznaczony jest z najwyższego rozkazu Jego C. Kr. Apostolskiéj Mości

na założenie krajowego Domu obłąkanych w Galicyi we LWOWIE.

KORZYŚCI:

jakie posiadaczom losów plan gry nastręcza, są bardzo znaczne, albowiem podaje się publiczności do wygrania

300,000 złotych wal. austr.

a to w trafnych, po wielkiéj częci bardzo znacznych; oraz ponieważ idzie i o to by nieszczęśliwym współbraciom, obłąkanego umysłu w smutném ich położeniu przynieść ulgę i wsparcie; — przeto c. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych cieszy się nadzieją, że jak dotąd w dawniejszych loteryach na cele dobroczynne przeznaczonych najgorliwiéj i najchętniéj była wspieraną tak również i niniejsze jéj przedsiębiorstwo ze względu na swój cel tak mocno ludzkością się zajmujący, znajdzie życzliwy współudział.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 12 Sierpnia 1861 r.

Fryderyk Schrank,
C. k. radca rządowy, adjunkt Dyrekcyi Loteryi.

W c. k. Urzędzie loteryjnym we Lwowie w Rynku pod N. 171 w zwykłych godzinach urzędowych przedpołudniowych są do nabycia tak pojedyncze losy po 3 zł. w. a. jakotéż partyami po 10 i więcéj sztuk w paczkach z potrąceniem dozwolonéj prowizyi. (1009-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	326'''51	+12'5	55	zach.-półn. mocny	pogoda z chmurami			
	10	26 57	8 4	74	Zach. słaby	„ „			
18	6	27 00	8 2	84	„ średni	„ „		+ 4'5	+ 13'1

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*